

BIULETYN INFORMACYJNY

Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie



BIULETYN INFORMACYJNY

Numer 4
październik-grudzień 2020

Materiały zebrała i opracowała: Karolina Kolary

Skład komputerowy:
Oficyna Wydawnicza Pegaz | www.epegaz.pl

Nakład: 4300 egzemplarzy

ISSN: 2544-7335

W NUMERZE:

Słowo od Dziekana	1
Wydarzenia	3
W teorii i w praktyce	13
Wywiad	23
Strona aplikanta	26
Strona seniora	28
Daleko i blisko	30
Rozmaitości	38



Wykaz autorów zdjęć i ilustracji

Depositphotos.com: artem_furman (s. 44), kwasny222 (s. 29), Kzenon (s. 19), rebius (s. 28), simpson13 (s. 16), wawritto (s. 45), xtrexk (s. 29); Freepik: Harryarts (s. 2); Joanna Iwan-Sánchez (s. 35 i 36); Edyta Kozak-Hamala (s. 31-33); OIRP Kraków (s. 4); Pexels.com: Kasuma (okładka); Paweł Wodnicki / pawelwodnicki.pl (s. 5-8, 27)

Słowo od Dziekana



RADCA PRAWNY DR **MARCIN SALA-SZCZYPIŃSKI**

Dziekan Rady OIRP w Krakowie

Koniec pewnego okresu, koniec pewnej epoki... Zabrzmiało trochę nostalgicznie, trochę patetycznie. A chodzi o bardzo przyziemne sprawy, kwestie oczywiste i nie budzące zaskoczenia – dwa samorządowe końce (w tym przypadku, jak się Państwo przekonacie, dość łatwo „połączyć koniec z końcem”): koniec okresu szkolenia zawodowego i koniec epoki dżentelmeńskiego parytetu przedstawicielstwa izbowego we władzach krajowych.

W grudniu 2020 roku kończy się kolejny okres szkoleniowy, a wraz z upływem tego okresu rozpoczną się ponownie analizy przesłanek odpowiedzialności dyscyplinarnej w związku z niedopełnieniem tego obowiązku. Ustawodawca, ustawą z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej (Dz.U. z 2015 r. poz. 1255) znowelizował ustawę o radcach prawnych, wymieniając w zakresie działania Krajowej Rady Radców Prawnych (art. 60 pkt 8 lit. h) możliwość uchwalania regulaminów dotyczących dopełnienia obowiązku zawodowego radców prawnych w zakresie doskonalenia zawodowego i uprawnień organów samorządu służących zapewnieniu przestrzegania tego obowiązku. Jako podstawa naszej odpowiedzialności dyscyplinarnej wskazywany jest art. 64 ust. 1 ustawy o radcach prawnych, a obecne brzmienie przepisów ustawy o radcach prawnych i Kodeksu Etyki Radcy Prawnego zdaje się nie budzić wątpliwości interpretacyjnych, ani co do istnienia takiego obowiązku, ani co do tego, iż jego naruszenie stanowi podstawę odpowiedzialności dyscyplinarnej. Taki sam stan prawny obowiązywał wprawdzie pod koniec

poprzedniego okresu rozliczeniowego, jednak nie spowodował on fali postępowań dyscyplinarnych; zgodnie z przyjętą wówczas „polityką kryminalną” postanowiliśmy najpierw zaoferować szeroki wachlarz szkoleń zróżnicowanych tematycznie i co do formy, na wysokim poziomie merytorycznym, a dopiero później wdrażać postępowania wobec „opornych”, którzy mimo dostępnych szkoleń uporczywie ignorują obowiązek doskonalenia zawodowego. Przekonany jestem, że to trafne rozwiązanie.


W listopadzie zakończyła się epoka dżentelmeńskiego parytetu przedstawicielstwa izbowego we władzach krajowych. Złamana została dotychczasowa zasada, zgodnie z którą poszczególne Izby zgłaszały do Krajowej Rady Radców Prawnych liczbę kandydatów proporcjonalną do wielkości danej izby, co było wzajemnie respektowane przez delegatów. Do tego roku... Nie jest to dla mnie zaskoczeniem, można było takich działań oczekiwać, obserwując przebieg Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Radców Prawnych w 2018 roku. Jeśli kogoś z Państwa ta kwestia zainteresowała, odsyłam do nowej rubryki naszego Biuletynu – „Z życia Krajowej Rady Radców Prawnych”. Zdaję sobie sprawę, że działalność KRRP nie znajduje się na szczycie listy zainteresowań większości radców, przekonany jednak jestem, że warto zapoznawać się z jej działalnością – po pierwsze dlatego, że podejmuje uchwały dotyczące nas wszystkich (jak choćby w wyżej wspomnianej kwestii regulaminów dopełnienia obowiązku zawodowego radców prawnych w zakresie doskonalenia zawodowego), po drugie dlatego, że reprezentuje cały nasz samorząd, wreszcie dlatego, że do niej trafia 30% naszych składek...

Oprócz wspomnianej nowej rubryki, szczególnie polecam Państwa uwadze niegdyś już publikowany, ale obecnie wyjątkowo wart przypomnienia artykuł mecenasa Gajlikowskiego o przeszukaniu kancelarii, a także tekst Katarzyny Solgi, którym także rozpoczynamy pewien nowy cykl – dotyczący księgowych i organizacyjnych aspektów funkcjonowania kancelarii. Prawdę mówiąc, zachęcam Państwa do lektury całego „Biuletynu”. Oderwijcie Państwo oczy od ekranów i dla odmiany na

chwilę zasiądźcie wygodnie z pachnącym drukarską farbą czasopiśmem.

Zdrowych, radosnych Świąt. Tylko trzy słowa, a niosą za sobą tyle treści – nadziei, miłości, wiary – tego, czego nam tak bardzo potrzeba. W te Święta docenimy znaczenia życzeń „zdrowia”, „wszelkiej pomyślności”. W pięcioosobowym gronie inaczej spojrzemy na symboliczne puste miejsce przy stole.

Na przekór wszystkiemu – zdrowych, radosnych Świąt. ■



Na nadchodzący czas Bożego Narodzenia życzymy Państwu radości płynącej z bycia razem z bliskimi i spokoju mającego swoje źródło w przekonaniu, że otacza Państwa życzliwość dobrych ludzi.

Niech świąteczny nastrój pozwoli odetchnąć od trosk życia codziennego, napełniając siłą i wiarą w dobrą przyszłość.

Za nami bardzo trudny rok. Niech doświadczenia, jakie z niego wyniesiemy pomogą nam tę przyszłość zbudować, aby każdy dzień Nowego Roku był lepszy od poprzedniego – i dawał pewność jutra.

Dziekani i Rada Okręgowej Izby Radców
Prawnych w Krakowie

Nieodpłatna pomoc prawna w czasie epidemii



RADCA PRAWNY **ALICJA JUSZCZYK**
Członek Prezydium Rady OIRP w Krakowie

”

Nie popędzaj czasu, poczekajmy
co nam przyniesie

„Miłość w czasach zarazy”, G. Marquez

Zarządzenie stanu epidemii na terenie kraju w marcu 2020 r. i wprowadzone liczne obostrzenia spowodowały, że świadczenie nieodpłatnej pomocy prawnej odbywało się na zmienionych zasadach. Ograniczenia w liczbie interesantów przebywających, w tym samym czasie, w urzędach administracji publicznej i jednostkach organizacyjnych wymusiły również zmiany rodzaju i formy udzielania pomocy prawnej. Radcowie prawni świadczyli pomoc prawną z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa sanitarnego. Ograniczona została pomoc prawna świadczona w formie stacjonarnej dla klientów, na rzecz kontaktu telefonicznego, e-mail lub on-line, także poza lokalem punktu udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej. Decyzję o rodzaju i formie świadczenia pomocy prawnej, wprowadzanych ograniczeniach i czasie ich trwania, podejmuje każdorazowo starosta /prezydent miasta. Obecnie rekomendacje w zakresie dostępu do nieodpłatnej pomocy prawnej, poradnictwa obywatelskiego czy mediacji zalecają udzielanie tych świadczeń z wykorzystywaniem środków porozumiewania się na odległość. Zawarte na rok 2021 przez OIRP w Krakowie porozumienia z powiatami/miastami na prawach powiatu, na podstawie art. 10 ust. 1 o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji – w liczbie 15, zawierają zapisy gwarantujące radcom prawnym, w przypadku obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego,

stanu epidemii albo wprowadzenia stanu nadzwyczajnego, udzielanie nieodpłatnej pomocy prawnej będzie mogło odbywać się za pośrednictwem środków porozumiewania się na odległość oraz poza lokalem punktu nieodpłatnej pomocy prawnej na zasadach określonych w art. 28a ustawy.

Od 1 stycznia 2020 r. w punktach nieodpłatnej pomocy prawnej była świadczona nieodpłatna mediacja, obowiązkowa w ramach nieodpłatnej pomocy prawnej, dodatkowo, z uwagi na stan epidemii i sytuację gospodarczą w kraju, od 16 maja nastąpiło poszerzenie grupy beneficjentów nieodpłatnej pomocy prawnej o osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą i niezatrudniających pracowników w ciągu ostatniego roku.

Rada OIRP w Krakowie na posiedzeniu w dniu 17 września 2020 r. przyjęła zasady ustalania list radców prawnych wyznaczonych do udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej oraz listy radców prawnych realizujących czynności nieodpłatnej pomocy prawnej w charakterze zastępcy wyznaczonego radcy prawnego na obszarze działania OIRP w Krakowie w 2021 r. Ustalono, podobnie jak w latach ubiegłych, że radca prawny oraz jego zastępca – który złożył deklarację udzielania w 2021 roku nieodpłatnej pomocy prawnej i spełnił wymogi określone w § 5 Regulaminu wyznaczania radców prawnych do udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej i dokumentowania tej pomocy, tj. nie był karny dyscyplinarnie, nie rozwiązano z nim umowy o świadczenie nieodpłatnej pomocy prawnej z przyczyn dotyczących radcy prawnego, dopełnił obowiązki zawodowe w zakresie doskonalenia zawodowego w ostatnim cyklu szkoleniowym; nie zalega z opłatami z tytułu składek członkowskich w dniu składania deklaracji



– zostanie umieszczony na liście osób wyznaczonych do świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej, w wymiarze co najmniej jednego dnia w tygodniu i 4 godzin dziennie, zgodnie z harmonogramem ustalonym w zawartym przez Radę porozumieniu z powiatem.

Dla radców prawnych ubiegających się o wyznaczenie w punktach, w których miasta i powiaty zwróciły się do OIRP w Krakowie o wskazanie radcy prawnego, który będzie udzielać nieodpłatnej pomocy prawnej i będzie jednocześnie uprawniony do przeprowadzenia nieodpłatnej mediacji wymagane było posiadanie uprawnień mediatora zgodnie z treścią art. 4a ust. 6 ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej. W przypadku gdy liczba radców prawnych deklarujących udzielanie pomocy prawnej lub/i nieodpłatnej mediacji w tym samym miejscu wykonywania czynności (lokalu) przekracza ustaloną dla tego miejsca wykonywania czynności liczbę radców prawnych, wyznaczenie radcy prawnego (radców prawnych) odbywa się w drodze losowania.

Rada OIRP w Krakowie przeprowadziła nabór deklaracji radców prawnych zainteresowanych udzielaniem nieodpłatnej pomocy prawnej lub/i nieodpłatnej mediacji w 2021 r. wyłącznie w formie elektronicznej. Po zamknięciu naboru ustalono, że 294 radców prawnych zainteresowanych udzielaniem nieodpłatnej pomocy prawnej lub/i nieodpłatnej mediacji w tym w charakterze zastępcy radcy prawnego złożyło 7041 deklaracji.

Największa liczba deklaracji została złożona w punktach zlokalizowanych w Krakowie w ilościach od 74 do 124 średnio na jeden punkt i dzień wskazany do świadczenia pomocy prawnej. Najmniejszym zainteresowaniem, jak co roku, „cieszy się” punkt w Zakopanem, na który złożono tylko 10 deklaracji na poszczególne dni tygodnia.

Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie powołała Komisję, która dokonała weryfikacji zgłoszonych deklaracji zgodnie z zasadami ustalonymi w Regulaminie wyznaczania radców prawnych do udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej i dokumentowania tej pomocy. Następnie w dniu 12 listopada 2020 r. Komisja przeprowadziła publiczne losowanie (poszczególnych losowań w formie ręcznej – tradycyjnej), w celu wyłonienia radców prawnych i przygotowania projektu wykazów radców prawnych, którzy w poszczególnych punktach i dniach będą udzielać nieodpłatnej pomocy prawnej lub/i nieodpłatnej mediacji w 2021 roku. Losowanie, tym razem, przeprowadzone było bez udziału publiczności, w reżimie sanitarnym, przez 3 członków Komisji i 2 pracowników Biura Izby.

Na posiedzeniu w dniu 19 listopada 2020 r. Rada OIRP w Krakowie ustaliła w drodze uchwał imienne wykazy radców prawnych wyznaczonych do udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej lub/i nieodpłatnej mediacji w poszczególnych punktach. Wykazy radców prawnych wyznaczonych do udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej są dostępne na stronie internetowej OIRP w Krakowie i w BIP OIRP w Krakowie.

W tym samym czasie, w listopadzie 2020 r. został też przeprowadzony nabór radców prawnych deklarujących gotowość udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej cudzoziemcom w 2021 roku. Deklaracje udzielania pomocy prawnej cudzoziemcom złożyło w naszej Izbie tylko 9 radców prawnych i także w dniu 19 listopada 2020 r. Rada OIRP w Krakowie ustaliła imienną listę radców prawnych deklarujących gotowość udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej cudzoziemcom w 2021 roku. Lista została przekazana Szefowi Urzędu do Spraw Cudzoziemców. ■

II Ogólnopolski Turniej Negocjacyjno-Mediacyjny dla Biznesu



RADCA PRAWNY **TOMASZ JOB**
Dyrektor Centrum Mediacji przy OIRP w Krakowie

Dnia 8 października 2020 r. w hali Tauron Arena w Krakowie odbył się II Ogólnopolski Turniej Negocjacyjno-Mediacyjny dla Biznesu współorganizowany przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Krakowie, Fundację Okręgową Izby Radców Prawnych w Krakowie oraz Eveneum sp. z o.o. sp.k.

Turniej został objęty patronatem honorowym Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych.

Patronat medialny objął „Dziennik Polski”.

Sponsorami turnieju byli: Lexus Kraków Zakopiańska, Sobiesław Zasada Automotive, Sodexo Columna Mediacja, Rollor Polska, N°5 Beauty Clinic, Manutan Polska. Krakowski producent mebli, Euronova sp. z o.o. sp.k., dostarczył panele dźwiękochłonne ułatwiające prowadzenie rywalizacji przez kilka zespołów jednocześnie.



Jurorami byli:

- w części negocjacyjnej: Agnieszka Kielbasa-Szajkiewicz, Agnieszka Koziara, Marta Diop, Przemysław Roth, Piotr Dziurzyński, Mateusz Rak,
- w części mediacyjnej: dr Magdalena Makiela, dr Magdalena Romanowska, dr Tomasz Cyrol, dr Karol Zawisłak.

W obsłudze wydarzenia pomagały Aleksandra Dziubińska i Katarzyna Sikora.

Podczas rejestracji – ze względu na dający się nam mocno we znaki stan epidemii – uczestnicy wypełniali ankiety dotyczące stanu zdrowia, a przedstawiciel firmy, która zapewniła nam środki dezynfekcyjne – Manutan Polska – dodatkowo mierzył temperaturę uczestników.



Po oficjalnym rozpoczęciu imprezy przez zespół w składzie Monika Bis, Tomasz Job, Rafał Dados, Szymon Tochowicz, słowo wstępne wygłosił wicedziekan ds. wykonywania zawodu Rady OIRP – dr Michał Krok.

W czasie całej imprezy można było też nawiązać nowe kontakty. Wydaje się, że uczestnicy wyglądali na zadowolonych.

Wszystkie zespoły negocjacyjne brały udział w dwóch rundach.



W turnieju wzięło udział dziewięć zespołów negocjacyjnych z jednych z największych międzynarodowych korporacji działających na terenie Polski oraz dwa zespoły mediacyjne (w tym jeden, w którym wprowadzono komediację).

Pary negocjacyjne (składające się z dwóch dwu- lub trzyosobowych zespołów) biorące udział w rozgrywkach były wybierane w drodze losowania.

Zespoły mediacyjne również były wybierane w drodze losowania – składały się z mediatora i dwóch pełnomocników lub dwóch mediatorów i dwóch pełnomocników. W rolach pełnomocników występowali radcowie prawni i aplikanci radcowscy.

Oprócz czynnych uczestników turnieju gościliśmy również kilkanaście osób w charakterze słuchaczy, gdyż turniej był świetną okazją do zobaczenia „na żywo” jak profesjonalści prowadzą negocjacje i mediacje.

W części mediacyjnej z kolei do drugiej rundy – finałowej – dostało się dwóch pełnomocników i dwóch mediatorów.

Zespoły negocjacyjne w I turze miały za zadanie uzyskać jak najlepsze warunki kontraktu na zakup oprogra-

mowania ERP dla reprezentowanego przez siebie przedsiębiorstwa.

Mediatorzy i pełnomocnicy zmierzli się z kolei ze sporem pomiędzy wynajmującym i najemcą. Źródłem problemów było rozliczenie pomiędzy podmiotami i kwestia dochodzenia roszczeń od członków zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością po jej wykreśleniu z rejestru przedsiębiorców.

W rundzie finałowej negocjatorzy musieli wypracować porozumienie kończące spór związany z nadszarpnięciem reputacji sieci hoteli w wyniku zatrucia pokarmowego gości hotelowych.

Mediatorzy i pełnomocnicy stron w II rundzie zajmowali się sporem pomiędzy wspólnotą mieszkaniową jako inwestorem a inspektorem nadzoru inwestorskiego, który miał odpowiadać za wykonanie zbędnych robót budowlanych.

Zarówno w części negocjacyjnej, jak i mediacyjnej jurorzy oceniali sposób przygotowania do rywalizacji, w tym ustalenie planu działania i własnych oczekiwań, a przede wszystkim prowadzenie mediacji i negocjacji, w tym umiejętności miękko uczest-





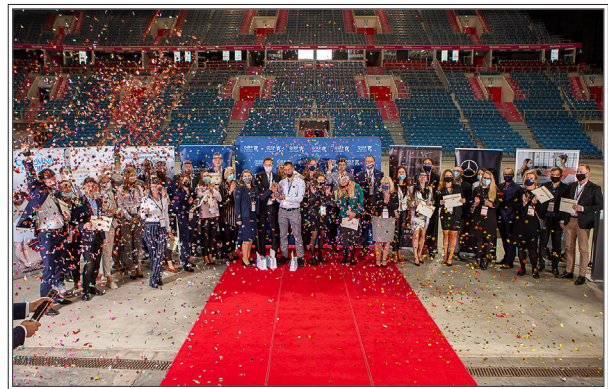
ników, skuteczność podejmowanych działań oraz warunki osiągniętego porozumienia.

Po długich naradach jurorzy w obu częściach wydali ostateczny werdykt: najlepszym mediatorem II Ogólnopol-

skiego Turnieju Negocjacyjno-Mediacyjnego dla Biznesu został mec. Szymon Niżegorodcew, który otrzymał nagrodę ufundowaną przez Sobiesław Zasada Automotive (samochód na weekend). I pełnomocnikiem tur-

nieju została uznana mec. Małgorzata Nyc-Zimny, która również otrzymała nagrodę ufundowaną przez Sobiesław Zasada Automotive (samochód na weekend). II pełnomocnikiem turnieju został aplikant radcowski Jacek Czaja.





W części negocjacyjnej jurorzy dokonali następujących wyborów.

I miejsce zdobył zespół reprezentujący Varroc Lighting Systems w składzie: Małgorzata Szczudło, Marek Łukasik, Sławomir Ławniczak. Każdy z członków zespołu otrzymał voucher dla dwóch osób na weekend w Columna Medica Hotel Klinika oraz samochód na weekend ufundowany przez Lexus Kraków Zakopiańska.

II miejsce zdobył zespół reprezentujący Aptiv: Ewelina Romaniuk, Joanna Wiczorek, Kamil Górka. Członkowie drużyny otrzymali torby podróżne od Rollor Polska.

III miejsce zdobył kolejny zespół Varroc Lighting Systems, tym razem w składzie: Dorota Mika, Artur Bożek, Adam Tykocki-Piłat. Od N°5 Beauty Clinic otrzymali vouchery kosmetyczne.

Turniej zakończył się około 18.30, dlatego aby nie opaść z sił uczestnicy mieli zapewnione posiłki w postaci serwisu kawowego, przekąsek oraz lunchu.

Dla laureatów, członków jury i organizatorów Turnieju jeden z jego sponsorów – Lexus Kraków Zakopiańska zorganizował bankiet w swoim nowo otwartym salonie.

W zamierzeniu organizatorów turniej w tym roku miał być znacznie większym wydarzeniem niż w roku ubie-

głym. Niestety, pandemia pokrzyżowała nam szyki i kilka zespołów musiało się wycofać, część z nich w ostatniej chwili.

Pomimo przeciwności losu impreza – rzutem na taśmę – się udała. Dwa dni później cała Polska znalazła się w strefie żółtej.

Cieszymy się, że nie zgłoszono żadnych zachorowań po Turnieju, co wydaje się sporym sukcesem, w czym swój udział miała firma Manutan Polska. Jej przedstawiciele dostarczyli wszystkim uczestnikom maseczki, rękawiczki, przyłbice oraz płyn dezynfekcyjny.

Uczestnicy jak i jurorzy bardzo przychylnie wypowiedzieli się o kontynuacji naszej inicjatywy i deklarowali, że w przyszłym roku również zgłoszą swój udział. W każdym razie my już ustaliśmy plan trzeciej edycji.

Na zakończenie – w imieniu Fundacji OIRP w Krakowie dziękuję sponsorom oraz OIRP w Krakowie za udzielone wsparcie.

Do zobaczenia za rok.

Pełna relacja z turnieju i zgłoszenia na kolejny rok na stronie www.negocjacjeimediacje.biz. Zapraszamy też na naszą stronę na FB: [negocjacjeimediacje](https://www.facebook.com/negocjacjeimediacje). ■

Rewolucja czy ewolucja?

Nowe Prawo zamówień publicznych

AGATA SOCHA

MARR S.A.

RADCA PRAWNY RADOŚLAW KUREK

MARR S.A.

Już za niespełna miesiąc (od 1 stycznia 2021 roku) wejdzie w życie ustawa z dnia 11 września 2019 roku Prawo zamówień publicznych, która wprowadzi szereg zmian w systemie zamówień publicznych. To duże wyzwanie zarówno dla zamawiających, jak i wykonawców biorących udział w postępowaniach o udzielenie zamówienia publicznego, a także wykonujących zamówienia publiczne. By jak najlepiej przygotować ich do nadchodzących zmian, Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. zorganizowała w październiku konferencję „Rewolucja czy ewolucja? Nowe Prawo zamówień publicznych”. Konferencja ta była objęta patronatem merytorycznym Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie.

Wydarzenie zostało objęte honorowym patronatem Ministerstwa Rozwoju, Ministerstwa Infrastruktury, Urzędu Zamówień Publicznych i Województwa Małopolskiego. Dzięki istotnemu merytorycznemu wsparciu Okręgowej Izby Radców Prawnych i zaangażowaniu czternastu ekspertów w dziedzinie zamówień publicznych, w tym radców prawnych, wydarzenie wzbudziło ogromne zainteresowanie uczestników rynku zamówień publicznych. Konferencja zgromadziła blisko czterysta osób, z czego ponad 100 uczestniczyło w wydarzeniu stacjonarnie (z zachowaniem zasad bezpieczeństwa wynikających z zagrożenia epidemicznego), natomiast blisko 300 uczestników zarejestrowało się na wydarzenie w formie online.

Konferencję otworzyli: Małgorzata Drewnicka – prezes zarządu Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. oraz dr Marcin Sala-Szczypiński – Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie.

Pan Hubert Nowak (radca prawny), prezes Urzędu Zamówień Publicznych, podczas swojego wystąpienia wyjaśnił genezę wprowadzenia nowego Prawa zamówień publicznych wskazując, że na podstawie badań przeprowadzonych wśród przedsiębiorców w 2019 roku jako podstawowe przyczyny braku zainteresowania wykonawców udziałem w postępowaniach zidentyfikowano m.in.: cenę jako podstawowe kryterium wyboru oferty, zbyt krótki czas na przygotowanie dokumentacji, opis przedmiotu zamówienia preferujący określony produkt lub firmę, niekorzystne postanowienia w umowie, zbyt wysokie kary umowne. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom w drodze prac legislacyjnych powstały nowe założenia nowego Prawa zamówień publicznych.

W panelu dyskusyjnym „Wielcy gracze na rynku zamówień publicznych w warunkach nowego PZP” prowadzonym przez Małgorzatę Drewnicką – prezes zarządu Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. dyskutowano o tym, jak funkcjonują i z jakimi problemami borykają się duże jednostki realizujące zamówienia w trybie PZP. W panelu uczestniczyły przedstawicielki działów zamówień publicznych: Aneta Trześniewska – Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oraz Małgorzata Pasierska – Region Południowy Centrum Realizacji Inwestycji w PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Wchodzące wkrótce w życie nowe zasady prowadzenia postępowań o udzielenie zamówienia publicznego przedstawili: radca prawny Paulina Wawszczak i radca prawny Radosław Kurek, eksperci MARR S.A. w zakresie zamówień publicznych. W swoim wystąpieniu omówili w szczególności: tryby postępowania dotyczące zamó-

wień o wartości równej lub przekraczającej progi unijne, tryby postępowania dla zamówień o wartości mniejszej, niż progi unijne, podstawowe definicje nowej ustawy, zakres stosowania ustawy, progi unijne, ich podstawy prawne i wartości. Wyjaśnili także przesłanki stosowania poszczególnych trybów postępowania oraz przebieg czynności w trybach postępowania o udzielenie zamówienia publicznego według nowego Prawa zamówień publicznych.

Podczas konferencji swe wystąpienie mieli także: radca prawny dr Wojciech Kaliński i radca prawny Katarzyna Giordano reprezentujący Barta & Kaliński sp. j., którzy szczegółowo omówili problematykę elektronizacji zamówień publicznych na gruncie nowej ustawy Prawo zamówień publicznych. Ten obszar jest jednym z kluczowych w stosowaniu nowych przepisów dotyczących zamówień publicznych, a dzięki powyższej prezentacji możliwe było uzyskanie wiedzy specjalistycznej w tej ważnej dziedzinie, której nie sposób pominąć i która jest bardzo istotna zarówno dla zamawiających, jak i dla wykonawców ubiegających się o uzyskanie zamówienia publicznego.

Szczegółową analizę kryteriów oceny ofert, ich opis, wagę, sposób oceny faktów, kryteria jakościowe, kontraktowe i kosztowe, sposób mierzenia i oceny w nowym Prawie zamówień publicznych przeprowadził w swojej prezentacji radca prawny dr Marcin Smaga, adiunkt i kierownik studiów podyplomowych Prawa zamówień publicznych w Katedrze Polityki Gospodarczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W swej prezentacji autor dokonał wykładni odpowiednich przepisów nowego Prawa zamówień publicznych, a także zwrócił uwagę na dotychczasową praktykę w obszarze kryteriów oceny ofert.

Przedmiotem wystąpienia radcy prawnego Alicji Juszyk z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie były umowy w sprawie zamówienia publicznego w warunkach nowego Prawa zamówień publicznych. W ramach tego wykładu omówiona została między innymi tematyka dostosowania umów do zmieniających się warunków rynkowych, zmiany czynników produkcji, cen, wzrostu popytu, inflacji i dążeniu do efektywności wydatkowania środków publicznych, równoważeniu ryzyka kontraktowego i eliminacji wpływu zmian rynkowych na koszty realizacji umów długoterminowych.

Powyższa konferencja „Rewolucja czy ewolucja? Nowe Prawo zamówień publicznych” spotkała się z dużym za-

interesowaniem i pozytywnym odzewem zarówno ze strony przedsiębiorców, jak i instytucji zaangażowanych w postępowania o udzielanie zamówień publicznych, którzy pomimo aktualnej, trudnej sytuacji byli bezpośrednio obecni w Krakowie lub też ze względu na okoliczności aktywnie uczestniczyli w wydarzeniu online. Jest to dowodem wyraźnej potrzeby pogłębiania wiedzy zamawiających i wykonawców w zakresie konkretnych zmian w postępowaniach PZP, które wejdą w życie z początkiem nowego roku.

Naprzeciw tej potrzebie wychodzi Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., która zorganizowała powyższą konferencję, a także wspiera przedsiębiorców i zamawiających wykonywaniem usług doradczych i innych działań z obszaru zamówień publicznych, ułatwiających zamawiającym prowadzenie postępowań, a w innych postępowaniach dając wykonawcom możliwość skutecznego i aktywnego działania w celu uzyskania i wykonania zamówienia publicznego. Ofertę MARR S.A. w powyższym obszarze przedstawili jej pracownicy: Renata Murawska i Jakub Cieśla – zastępca dyrektora biura spółki.

Istotnym walorem powyższej konferencji był patronat merytoryczny udzielony przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Krakowie, którego efektem był między innymi czynny, merytoryczny udział w tym wydarzeniu radców prawnych będących ekspertami w dziedzinie zamówień publicznych, którzy poprzez swoje wystąpienia przybliżyli uczestnikom wiedzę z zakresu nadchodzącej, systemowej zmiany w zamówieniach publicznych.

Powyższy patronat merytoryczny i współpraca Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie był kolejnym wydarzeniem w ramach nawiązanej w ubiegłym roku współpracy pomiędzy Okręgową Izbą Radców Prawnych w Krakowie a Małopolską Agencją Rozwoju Regionalnego S.A. Powyższa aktywność Okręgowej Izby Radców Prawnych przyczynia się do upowszechniania kultury prawnej w społeczeństwie, a także służy promowaniu korzystania z usług prawnych wykonywanych przez radców prawnych.

Dodatkowo wskazać należy, że uczestnicy konferencji będący radcami prawnymi, oprócz uzyskania wiedzy w zakresie nowego Prawa zamówień publicznych, jednocześnie realizowali w ten sposób obowiązek doskonalenia zawodowego, czego wyrazem była możliwość uzyskania przez nich 19 punktów szkoleniowych. ■

#EuropeanLawyersDay 2020



RADCA PRAWNY **KAROLINA RADOSZ**
Przewodnicząca Komisji ds. promocji i rozwoju zawodowego

Dnia 25 października 2020 r. obchodziliśmy już 7. edycję Europejskiego Dnia Prawnika (EDP, ang. *European Lawyers Day*) ustanowionego przez Radę Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE) w celu promowania idei państwa prawa i podstawowych wartości wymiaru sprawiedliwości. To dzień, który podkreśla kluczową rolę, jaką prawnicy odgrywają jako podmioty w systemie sądownictwa i ich wkład w ochronę praworządności.

EDP obchodzony jest 25 października, równocześnie z Europejskim Dniem Sprawiedliwości, którego celem jest poinformowanie obywateli o ich prawach oraz wzmocnienie zaufania do systemów sądownictwa.

Jak wskazał Ranko Pelicarić, prezydent CCBE, „Kryzys COVID-19 nie pozostawił nam zbyt wiele miejsca na wątpliwości co do tematu edycji Europejskiego Dnia Prawnika 2020” – wybranym tematem przewodnim roku 2020 został następujący: „Ciągłość wymiaru sprawiedliwości i poszanowanie praw człowieka w czasie pandemii”. Jak wyjaśniają przedstawiciele CCBE „tegoroczny motyw przewodni został wybrany po to, by pokazać w jaki sposób konkretny aspekt działalności prawniczej wpływa na obywateli oraz ich prawa”.

Z racji panującej pandemii i związanymi z nią obostrzeniami sanitarnymi, w tym przede wszystkim w związku z ogłoszeniem przez władze rozpoczęcia nauki zdalnej od dnia 26 paź-

dziernika (tj. dzień po EDP) zajęcia w szkołach, prowadzone tradycyjnie przez naszych radców prawnych z okazji EDP, nie mogły się odbyć. Wszelkie wydarzenia towarzyszące

obchodom musiały odbyć się w formule wirtualnej.

Komisja Zagraniczna Krajowej Rady Radców Prawnych zorganizowała dyskusję filmową on-line dotyczącą problematyki filmu *Filadelfia* (reż. J. Demme, 1993), którego obejrzenie było możliwe również on-line. Ponadto Komisja zachęcała do posługiwania się hashtagiem popularyzowanym przez CCBE #EuropeanLawyersDay, proponując, aby w niedzielę 25 października 2020 r. podejmować działania, które służyc



będą popularyzowaniu wiedzy o Europejskim Dniu Prawnika i oznaczać je ww. hashtagiem.

Czas pokazał, że nauka o koncepcji państwa prawa i podstawowych wartościach wymiaru sprawiedliwości w dniu 7. edycji Europejskiego Dnia Prawnika odbywała się nie tyle w szkołach czy Internecie, co na ulicach miast, przez które przetoczyły się fale protestów po orzeczeniu ws. zgod-

ności z Konstytucją niektórych przepisów ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży.

W ramach obchodów EDP Okręgowa Izba Radców Prawnych w Krakowie planuje, przy udziale Sądu Okręgowego w Nowym Sączu oraz Fundacji Court Watch, organizację telekonferencji nawiązującej do tematu przewodniego EDP pt. „Ciągłość

wymiaru sprawiedliwości w czasie pandemii – perspektywa globalna i lokalna”. Wstępnie jej termin wyznaczony został na dzień 7 grudnia 2020 r., a więc po terminie oddania tego materiału do druku. O przebiegu wydarzenia zapewne będą mogli czytelnicy przeczytać w kolejnym wydaniu „Biuletynu”, w nowym – miejmy nadzieję zdrowszym i spokojniejszym – roku. ■

Z życia Krajowej Rady Radców Prawnych



RADCA PRAWNY DR **MARCIN SALA-SZCZYPIŃSKI**
Dziekan Rady OIRP w Krakowie

Szanowni Państwo. Niniejszym inicjuję nową rubrykę naszego „Biuletynu”, w której będziemy informować Państwa o bieżących działaniach Krajowej Rady Radców Prawnych. Do dzielenia się w niej swoimi refleksjami będę zachęcał członków KRRP z naszej Izby (w rozpoczętej w listopadzie kadencji) – Alicję Juszczyk, Andrzeja Kadzika, Tomasza Korpusińskiego i Michała Kroka. Przekonany jestem, że i ja, będąc pierwszy raz członkiem KRRP, będę miał o czym pisać, choć nie mam złudzeń – działalność KRRP nie jest w centrum zainteresowania przeciętnego radcy prawnego, nie wywołuje u niego większych emocji i chyba niewiele osób z niecierpliwością i wypiekami na twarzy rzuca się na lekturę doniesień medialnych z KRRP. Pewien jednak jestem, że warto zapoznawać się z jej działalnością – po pierwsze

dlatego, że podejmuje uchwały nas wszystkich dotyczące (jak choćby ws. regulaminu aplikacji, regulaminu dopełnienia obowiązku zawodowego radców prawnych w zakresie doskonalenia zawodowego), po drugie dlatego, że reprezentuje cały nasz samorząd i jest naszą „wizytówką”, wreszcie dlatego, że do niej trafia 30% naszych składek...

Moje pierwsze refleksje, dotyczące będącego w chwili oddawania niniejszego tekstu do druku w toku procesu konstituowania Rady i jej komisji, nie są optymistyczne. Złamana została dotychczasowa zasada, zgodnie z którą poszczególne Izby zgłaszały do Krajowej Rady Radców Prawnych liczbę kandydatów proporcjonalną do wielkości danej izby, co było wzajemnie respektowane przez delegatów, umożliwiając zachowanie parytetu reprezentacji. W tym roku na Zgroma-

dzeniu nie zostali do KRRP wybrani przedstawiciele z Lublina, Szczecina, Wałbrzycha. Taka kara za „niezgodność charakterów”. Na pierwszym posiedzeniu wybrane zostało prezydium i przydzielono nominowanym przez prezesa Włodzimierza Chróścika kandydatom funkcje sekretarza, skarbnika, wiceprezesów i członków prezydium. Funkcje, nie obowiązki – ich zakresy będą ustalane na kolejnym posiedzeniu, na pierwszym nie dowiedzieliśmy się, czym zajmować się będą poszczególni kandydaci, możemy tego jedynie domniemywać, oceniając ich dotychczasową działalność i kompetencje (bądź nie).

Będziemy Państwa informować o działaniach KRRP w każdym „Biuletynie”. ■

Pracować zdalnie każdy może...



RADCA PRAWNY **ANNA JASIELSKA-PAPIERKOWSKA**

Przewodnicząca Komisji ds. Nowych Technologii

Nikogo raczej nie zaskoczył fakt, iż na początku jesieni zwiększyła się liczba zakażeń związanych z epidemią COVID-19. Wzrosty te przyspieszyły wprowadzanie ponownie różnych obostrzeń w obszarze życia gospodarczego i codziennego.

Każdy z prawników z niepokojem obserwował rozwój sytuacji związany z sądami, a konkretnie z ich funkcjonowaniem. Obawy dotyczyły przede wszystkim tego, czy nie powtórzy się sytuacja z wiosny, kiedy doszło do ich całkowitego zamknięcia. Niemniej jednak, poza pojedynczymi jednostkami, sądownictwo dzielnie walczyło, starając się w miarę posiadanych możliwości kontynuować procedowanie. Niewątpliwie jednym z narzędzi ku temu było wprowadzenie zdalnych posiedzeń, które począwszy od maja tego roku odbywają się coraz częściej.

Sytuacja epidemiczna mocno również zmieniła dotychczasowy sposób funkcjonowania większości kancelarii, gdzie chociażby sporadycznie spotkania w formie on-line stały się niemal codziennością.

Korzystanie zaś z narzędzi do pracy zdalnej do wiosny tego roku nie było aż tak mocno rozpowszechnione i każdy zmuszony poniekąd przez zaistniałą rzeczywistość do mocniejszej eksploatacji takich rozwiązań, musiał metodą prób i błędów uczyć się ich wykorzystywania.

W związku z tym, opierając się na własnych doświadczeniach oraz obserwacjach, a także w związku z sygnalizowaniem zapotrzebowania w tym obszarze, Komisja ds. nowych technologii przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie, postanowiła zorganizować szkolenia z jednej z najpopularniejszych aplikacji do pracy zdalnej, tj. MS Teams. Wybór akurat tego narzędzia wynikał z faktu jego powszechnej dostępności, gdyż jest jedną z usług pakietu Office 365, jak również z faktu, iż znaczna część zdalnych posiedzeń sądowych odbywa się przy jej wykorzystaniu.

Webinaria pt. „Aplikacja Microsoft Teams w codziennej pracy radcy prawnego” odbywały się kolejno, w każdy poniedziałek listopada, w formie on-line.

Dzięki nim każdy uczestnik miał możliwość zdobycia wiedzy, m.in. jak zacząć pracować z tym narzędziem, jak zorganizować pracę zespołu z wykorzystaniem MS Teams, oraz jak efektywnie się komunikować dzięki niemu. Uczestnicy, którzy po raz pierwszy zetknęli się z tym programem, mogli zdobyć elementarną wiedzę, pozwalającą na swobodne poruszanie się po jego podstawowych opcjach.

Program szkoleniowy został podzielony na dwie części, tj. dla początkujących i dla zaawansowanych. Aby umożliwić jak najszerszy dostęp wszystkim zainteresowanym, webinarium odbyło się dla każdej z części w dwóch terminach. Szkolenie będzie również dostępne w niedługim czasie w Extranecie do swobodnego odsłuchania, dla każdego kto nie miał możliwości uczestniczenia w nim wcześniej lub też chce usystematyzowania zdobytej wiedzy.

Szkolenie prowadził Marcin Olender, który na stałe współpracuje z Akademią Leona Koźmińskiego w Warszawie. Prowadzący przyjął po części formę warsztatową zajęć, nie tylko opisując możliwości aplikacji, ale również na bieżąco prezentując je w praktyce oraz odpowiadając na wszelkie pytania uczestników. Mamy nadzieję, że zdobyta przez uczestników szkolenia wiedza ułatwiać będzie codzienność zawodową i zachęcać do dalszego rozwoju kompetencji cyfrowych.

W związku ze zmieniającą się rzeczywistością oraz przekonaniem, że nowe technologie coraz bardziej ekspansywnie zagospzczą w naszym życiu, Komisja w najbliższym czasie planuje kolejne szkolenia związane z pracą zdalną, o czym poinformujemy już niedługo. ■

Nowy JPK_Vat7 w praktyce kancelarii prawnej



KATARZYNA SOLGA

Od 1 października 2020 roku przekazujemy do księgowości więcej informacji niż dotychczas. Wiąże się to z koniecznością prawidłowego wypełnienia nowego pliku JPK_Vat7, który zastąpił deklarację VAT.

Najbardziej znana wśród prawników jest konieczność oznaczania transakcji sprzedaży usług prawnych nowym kodem GTU-12. I choć, kiedy będą państwo czytać te słowa, nie jest to już nowość, chcę jednak o tym wspomnieć. Choćby dlatego, że przez moje ręce przeszła już pierwsza fala faktur oznaczonych tym kodem. Miałam okazję zobaczyć kilka błędów. Widzę, że zrozumienie tematu w branży jest nadal dość niskie.

Podobnie jest z kodem TP, oznaczającym transakcje z podmiotami powiązanymi, o którym będę pisała w drugiej części artykułu.

Czym jest kod GTU-12?

GTU-12 jest jednym z 13 oznaczeń grup towarów i usług, które muszą znaleźć się w przekazywanej do Urzędu Skarbowego co miesiąc ewidencji JPK_VAT7.

Zatem znacznik ten musi trafić do naszej księgowości wraz z każdą fakturą sprzedaży, żeby była możliwość poprawnego sporządzenia ewidencji VAT. Oznaczanie GTU na fakturze w momencie, kiedy trafia ona do klienta, nie jest wymagane.

Jeśli przekazujesz dokumenty (o zgrozo!) wciąż papierowo, zupełnie wystarczające będzie oznaczenie GTU-12 długopisem na dokumencie, w chwili przekazywania go do księgowania.

Dlaczego więc GTU pojawiają się w treści faktury? Nie jest to zabronione. Tak jest wygodniej, by zająć się tym tematem od razu, wystawiając fakturę. Wracanie do oznaczania dokumentów raz jeszcze, w chwili przygotowania dokumentów do zaksięgowania, jest nieefektywne. Po prostu podwójna praca.

Jeszcze lepiej, jeśli znacznik GTU-12 jest dodany do faktury w taki sposób, że nie tylko pojawi się na fakturze, ale przede wszystkim trafi w odpowiednie miejsce do JPK_VAT7 w sposób automatyczny. To zmniejsza szansę na błąd i ułatwia pracę księgowości.

Kiedy stosować GTU-12

Czy jednak GTU-12 powinien znaleźć się na każdej fakturze wystawianej przez kancelarię prawną?

Nie, zdecydowanie nie. Ten kod dotyczy wyłącznie usług doradczych, księgowych, prawnych, zarządczych, szkoleniowych, marketingowych, firm centralnych (head offices), reklamowych, badania rynku i opinii publicznej oraz w zakresie badań naukowych i prac rozwojowych.

Jeśli więc wystawiamy fakturę, która nie dotyczy usługi prawnej, a jest na przykład refakturą kosztów najmu pomieszczeń, fakturą za koszty korespondencji, przejazdu – nie oznaczamy jej GTU-12. Dotyczy to wyłącznie sytuacji, kiedy na danym dokumencie nie ma usługi prawnej. Kody GTU dotyczą całej faktury, nie poszczególnych pozycji, więc jeśli faktura zawiera usługę prawną, a inne koszty pojawiają się dodatkowo, sprzedaż powinna być oznaczona GTU-12.

Warto zauważyć, że przepisy nakładają obowiązek prowadzenia rzetelnej ewidencji i oznaczania GTU tam, gdzie mamy sprzedaż towarów i usług wymienionych w rozporządzeniu. Oznaczanie GTU na wszelki wypadek jest więc błędem takim samym, jak nie oznaczanie wcale. A każdy taki błąd, nie wyjaśniony na wezwanie urzędu, to możliwość otrzymania 500 zł kary administracyjnej. Warto się więc pochylić nad tymi oznaczeniami.

Inne przykłady transakcji występujących w kancelariach, a nie objętych GTU-12

Pisałam już o refakturach, korespondencji i przejazdach fakturowanych odrębnie. Co jeszcze nie będzie objęte GTU-12?

- honoraria za przekazanie praw autorskich do utworów, np. artykułów, utworów zawierających odpowiedzi na anonimowe pytania prawne. Zależy to oczywiście od umowy z drugą stroną tej transakcji;
- sprzedaż e-booków, kursów online, wzorów umów w tych przypadkach, gdzie nie towarzyszy tym produktom konsultacja czy indywidualne wdrożenie.

Kiedy sprzedaż kancelarii prawnej może zostać objęta innym GTU niż GTU-12?

Warto choć raz przeczytać pełne zestawienie kodów do transakcji, które należy oznaczać, by zorientować się, kiedy stosujemy kody. Przypuszczam, że kancelarie nie handlują alkoholem, lekami, nie dokonują zbyt często dostaw budynków. To, co może się zdarzyć to np. sprzedaż używanego telefonu komórkowego lub innej elektroniki

(GTU-6). Uważać też trzeba przy odpadach (GTU-5).

Dlaczego usługi prawne objęto specjalnym oznaczeniem?

Zdaniem ustawodawcy, są to usługi tzw. wrażliwe, szczególnie narażone na nadużycia podatkowe. Dlatego zostały wyróżnione i będą podlegały specjalnemu nadzorowi jako jedna z usług niematerialnych. Co to oznacza? Na razie nie wiadomo, niemniej warto się przyłożyć do prawidłowej ewidencji i mieć świadomość, że być może będzie trzeba wykazać, co stoi za kwotami na fakturach.

zanego, niezależnie od jej wartości. Liczy się sam fakt powiązania.

Kim zatem jest podmiot powiązany?

Tu pozwolę sobie przytoczyć dość zabawną historię. Po pierwszym przeczytaniu przepisów zapytałam znajomych prawników, czy potrafią, ot tak, od razu przytoczyć swoich powinowatych drugiego stopnia. Nikt nie potrafił. A musi to teraz wiedzieć każdy przedsiębiorca, ponieważ powinowaci do drugiego stopnia, to podmioty powiązane.

Bardzo ogólnie można powiedzieć, że kod TP będzie wymagany przy



Transakcje z podmiotem powiązaniem – Kod TP w ewidencji VAT

Kod TP, podobnie jak GTU jest kodem, który powinien pojawić się w naszej ewidencji sprzedaży, z tą różnicą, że nie dotyczy klasyfikacji sprzedanego towaru czy usługi, a podmiotu, z którym robimy interesy.

Warto dodać, że oznaczenie to jest wymagane dla każdej transakcji sprzedaży na rzecz podmiotu powią-

zanym w transakcjach z podmiotami powiązanymi kapitałowo, rodzinie (małżonkowie, krewni i powinowaci do 2. stopnia) a także pomiędzy współnikami spółek osobowych w transakcjach ze spółką.

Szczegółową definicję podmiotów powiązanych, w razie potrzeby, można znaleźć w art. 32 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT, który odsyła do art. 23m ust. 1 pkt 5 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych i art. 11a ust. 1 pkt 5 ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych.

Zgodnie z tymi przepisami podmiotami powiązаными są:

1. podmioty, z których jeden podmiot wywiera znaczący wpływ na co najmniej jeden inny podmiot, lub
2. podmioty, na które wywiera znaczący wpływ:
 - ten sam inny podmiot, lub
 - małżonek, krewny albo powinowaty do drugiego stopnia osoby fizycznej wywierającej znaczący wpływ na co najmniej jeden podmiot, lub
3. spółka niemająca osobowości prawnej i jej wspólnicy, lub
4. podatnik i jego zagraniczny zakład, a w przypadku podatkowej grupy kapitałowej – spółka kapitałowa wchodząca w jej skład i jej zagraniczny zakład.

Natomiast przez wywieranie bezpośredniego wpływu rozumie się:

1. posiadanie bezpośrednio/pośrednio co najmniej 25%:
 - udziałów w kapitale, lub
 - praw głosu w organach kontrolnych, stanowiących albo zarządzających, lub
 - udziałów albo praw do udziału w zyskach bądź majątku albo ich ekspektatywy, w tym jednostek uczestnictwa i certyfikatów inwestycyjnych, lub
2. faktyczną zdolność osoby fizycznej do wpływania na podejmowanie kluczowych decyzji gospodarczych przez osobę prawną albo jednostkę organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej, lub
3. pozostawanie w związku małżeńskim albo występowanie pokrewieństwa lub powinowactwa do drugiego stopnia.

Jak widać, sprawa jest dość skomplikowana i wymaga analizy. W mniejszych kancelariach kodem TP będziemy najczęściej oznaczać transakcje z rodziną i powinowatymi, pomiędzy wspólnikami i spółką osobową oraz z podmiotami powiązаными kapitałowo. Zastanowić należy się też nad przypadkami świadczenia usług dla podmiotów, w których zatrudniony na ważnym stanowisku jest członek naszej rodziny lub powinowaty. Tu wchodzimy w zagadnienie wpływu na decyzje gospodarcze tego podmiotu.

Zapewne czytelnicy zauważyli już, że sporządzenie nowej deklaracji VAT w postaci pliku JPK_VAT7 nie jest takie proste i wymaga zastanowienia, a także wdrożenia nowych rozwiązań do swojego biznesu. ■

KATARZYNA SOLGA – ekonomistka z wykształcenia, księgowa z zamiłowania, marketingowiec z doskoku. Od 20 lat związana z branżą prawniczą. Wspólnik w kancelarii Robert Solga i Wspólnicy Kancelaria Radców Prawnych z Katowic, księgowa w Web.Lex Bookkeeping, spółce oferującej specjalistyczną księgowość dla prawników. Uczestniczka i facylitorka prawniczych grup Mastermind. Autorka bloga „Jak Prowadzić Kancelarię” o praktycznej stronie prawniczego biznesu.



Przeszukanie w kancelarii radcy prawnego



RADCA PRAWNY **JACEK GAJLIKOWSKI**

Wopublikowanym w dniu 24 lipca 2013 r. artykule przewodniczącego Okręgowego Zespołu Wizytatorów, r. pr. Ryszarda Korskiego, zawarta została teza, iż „w praktyce, to rzadki przypadek, by do kancelarii radcy prawnego zapukały organy ścigania w celu dokonania przeszukania”. Wydaje się jednak, że – szczególnie w świetle ostatnich wydarzeń, czy powstania choćby komisji weryfikacyjnej i jej uprawnień opisanych w art. 13 ustawy z dnia 9 marca 2017 r. – stanowisko to uległo dezaktualizacji (także w zakresie samorządu adwokackiego), stąd za zasadne uznać należy ponowne przyjrzenie się zagadnieniu przeszukania w siedzibie radcy prawnego.

Zawód radcy prawnego jest zawodem zaliczającym się do kręgu tzw. zawodów zaufania publicznego, co w konsekwencji oznacza przyznanie osobom go wykonującym dodatkowych uprawnień, ale i nałożenie szczególnych obowiązków. Jednym z nich jest zachowanie tajemnicy zawodowej, tj. *nieujawnianie informacji dotyczących klienta i jego spraw, ujawnionych radcy prawnemu przez klienta bądź uzyskanych w inny sposób w związku z wykonywaniem przez niego jakichkolwiek czynności zawodowych, niezależnie od źródła tych informacji oraz formy i sposobu ich utrwalenia*. Za doktryną wskazać należy, że obowiązek zachowania tajemnicy obejmuje środki, dokumenty, przedmioty i nośniki, za pomocą których informacje takie zostały utrwalone.

Obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej nakłada na radców prawnych ustawa o radcach prawnych z dnia 6 lipca 1982 r. (art. 3 ust. 3-6). Problematyce tej poświęcony jest również rozdział I Kodeksu Etyki Radcy Prawnego (art. 15-24), stanowiąc powtórzenie i zarazem dopełnienie zapisów ww. ustawy.

Tajemnica zawodowa i związane z nią szczególne procedury zostały także uregulowane w Kodeksie postępowania karnego z dnia 6 czerwca 1997 r. (dalej k.p.k.), który wskazuje zarówno tryb postępowania związany z dokumentami objętymi tajemnicą zawodową (art. 225 k.p.k.), sposób ich pozyskania w drodze przeszukania (art. 219 i nast.), jak i możliwość ich procesowego wykorzystania (art. 180 § 2 k.p.k.).

W stosowaniu powyższych regulacji nie sposób pominąć znaczenia doktryny i orzecznictwa, w tym trybunałów międzynarodowych, niemniej jednak niniejsze opracowanie ma za zadanie skupić się na problemach pojawiających się w praktyce podczas przeszukania, zabezpieczania i zatrzymywania rzeczy w kancelarii radcy prawnego.

Zgodnie z art. 219 § 1 k.p.k. *w celu wykrycia lub zatrzymania albo przymusowego doprowadzenia osoby podejrzanej, a także w celu znalezienia rzeczy mogących stanowić dowód w sprawie lub podlegających zajęciu w postępowaniu karnym, można dokonać przeszukania pomieszczeń i innych miejsc, jeżeli istnieją uzasadnione podstawy do przypuszczenia, że osoba podejrzana lub wymienione rzeczy tam się znajdują*. Paragraf 2 cytowanego przepisu pozwala także, dla realizacji wskazanych wyżej celów, na dokonanie przeszukania osoby, jej odzieży i podręcznych przedmiotów, przy czym w dniu 5 października 2019 r. został on uszczegółowiony poprzez odesłanie do dyrektyw z art. 227 k.p.k. w związku z uprzednim uznaniem go przez Trybunał Konstytucyjny za niezgodny z art. 41 ust. 1 i art. 47 w zw. z art. 31 ust. 3 Konstytucji w zakresie, w jakim przewiduje przeszukanie osoby, nie określając granic tego przeszukania (wyrok z dnia 14 grudnia 2017 r. sygn. akt K 17/14).

Przeszukania może dokonać prokurator albo na polecenie sądu lub prokuratora policja, a w wypadkach wskazanych w ustawie – także inny organ (ABW, CBA, SG, urzędy skarbowe i celne). Jako przykład uregulowania w innych ustawach wskazać można art. 288 § 1 pkt 2 ustawy Ordynacja podatkowa z dnia 29 sierpnia 1997 r., na podstawie którego upoważnieni pracownicy organu podatkowego w ramach prowadzonej kontroli podatkowej mogą dokonać przeszukania w budynku lub lokalu podmiotu kontrolowanego, przy czym uprawnienie do przeszukania osoby przysługuje wyłącznie inspektorom i pracownikom organów kontroli skarbowej.

Przed przystąpieniem do czynności przeszukania konieczne jest okazanie osobie, u której mają zostać dokonane czynności, postanowienia uprawnionego organu. Obowiązek ten doznaje szczególnego ograniczenia w przypadkach niecierpiących zwłoki, kiedy to – z uwagi na konieczność prawidłowego zabezpieczenia materiału dowodowego – możliwe jest dokonanie przeszukania na podstawie nakazu kierownika jednostki lub po okazaniu legitymacji służbowej (tzw. przeszukanie na legitymację), z obowiązkiem następczego zatwierdzenia dokonanych czynności przez sąd lub prokuratora w terminie prekluzyjnym 7 dni. Postanowienie sądu lub prokuratora w przedmiocie zatwierdzenia należy doręczyć osobie, u której dokonano przeszukania, w terminie instrukcyjnym 7 dni od daty czynności na zgłoszone do protokołu żądanie tej osoby. O prawie zgłoszenia żądania należy ją pouczyć. Podkreślenia wymaga także, iż czynności „na legitymację” – jako czynności legalne warunkowo – które nie zostaną zatwierdzone w ustawowym terminie, nie wywołują skutków prawnych od samego początku (*ex tunc*), a zajęte w ich toku rzeczy podlegają niezwłocznemu zwrotowi osobie uprawnionej (art. 230 § 1 k.p.k.). Oznacza to również, że nie mogą być one wykorzystane jako dowód w toczącym się postępowaniu, np. poprzez odczytanie protokołu przeszukania, czy zatrzymania rzeczy. Wyjątek od powyższej zasady stanowi zajęcie rzeczy na skutek dobrowolnego wydania, bez wniosku osoby uprawnionej o sporządzenie postanowienia o zatwierdzeniu czynności (art. 217 § 4 k.p.k.). Z kolei w wypadku dobrowolnego wydania rzeczy i złożenia wniosku o zatwierdzenie czynności, brak zatwierdzenia skutkuje koniecznością zwrócenia rzeczy osobie uprawnionej.

Zatwierdzenie przeszukania dokonanego „na legitymację” może nastąpić tylko w wypadku, gdy w momencie rozpoczęcia czynności istniała przesłanka do jego przeprowadzenia, a więc zachodziło uzasadnione przypuszczenie,

że w miejscu przeszukania znajdują się rzeczy, mogące stanowić dowód w sprawie, a nadto nie naruszone zostały dyrektywy § 174 Regulaminu wewnętrznego urzędowania prokuratury.

W tym miejscu podkreślić należy kluczowe znaczenie prawidłowego sformułowania sentencji postanowienia o żądaniu wydania rzeczy i przeszukaniu, albowiem nawet pojedyncze słowo może przesądzić o zakresie możliwych do przeprowadzenia czynności. Wypowiadając się w tym zakresie, Europejski Trybunał Praw Człowieka wskazał, iż nakazy przeszukania muszą być formułowane tak dalece, jak to możliwe, w sposób obliczony na utrzymanie ich oddziaływania w rozsądnych granicach i proporcjonalny dla zamierzonego celu czynności, zgodnie z art. 6 Konwencji (wyrok z dnia 12 lutego 2015 r., sygn. 5678/06). W praktyce oznacza to, iż w postanowieniu powinno się unikać sformułowań ogólnych i nieprecyzyjnych, a dążyć do maksymalnego skonkretyzowania żądanych, czy poszukiwanych przedmiotów, zarówno pod kątem nośników, na jakich się znajdują (dokumentacja papierowa, nośniki elektroniczne itp.), jak i – przede wszystkim – pod kątem ich merytorycznej zawartości (tutaj sprecyzować można zwykle okres z jakiego pochodzą przedmioty, doprecyzować ich rodzaj, jeśli chodzi o dokumenty ich wystawcę, jakiego podmiotu dotyczą, jakie informacje zawierają itp.). Przy precyzyjnym sformułowaniu istoty postanowienia, łatwiej jest również prawidłowo zinterpretować standardowo pojawiające się w postanowieniach sformułowania „i inne mogące stanowić dowód w sprawie”.

Przeszukanie zamieszkałych pomieszczeń co do zasady, poza przypadkami niecierpiącymi zwłoki, nie powinno być prowadzone w porze nocnej (22.00–06.00), przy czym przeszukanie rozpoczęte za dnia można prowadzić nadal, mimo nastania pory nocnej. Ograniczenie czasowe nie obowiązuje natomiast w przypadku lokali dostępnych w porze nocnej dla nieokreślonej liczby osób albo służących do przechowywania przedmiotów (art. 221 k.p.k.).

Przed przystąpieniem do właściwych czynności przeszukania osobę, u której ma nastąpić przeszukanie, należy zawiadomić o jej celu i wezwać do wydania poszukiwanych przedmiotów. W tym miejscu należy zwrócić szczególną uwagę na fakt, iż radca prawny ma bezwzględny obowiązek – odmiennie do uregulowania z art. 224 § 2 k.p.k. – żądania uczestnictwa w czynności przedstawiciela samorządu radcowskiego w każdym przypadku, w którym mogłoby dojść do ujawnienia tajemnicy zawodowej (art. 18 Kodeksu Etyki). W przypadku zgłoszenia takiego żądania organ dokonujący przeszukania jest zobligowany

do wstrzymania się z rozpoczęciem czynności do czasu przybycia wyznaczonego lub przybranego ad hoc przedstawiciela samorządu radcowskiego lub – w razie takiej konieczności – adwokackiego.

Z uwagi na fakt, iż przedstawiciele samorządu radcowskiego uzyskali stosunkowo niedawno (1 lipca 2015 r.) pełne uprawnienia w zakresie występowania w procesie karnym, a co za tym idzie ich wiedza karnistyczna, a w szczególności doświadczenie, mogą nie gwarantować prawidłowego zabezpieczenia obowiązków ustawowych w zakresie tajemnicy zawodowej w toku przeszukania, każda Izba Okręgowych Radców Prawnych sporządziła listę osób znających przepisy i mających doświadczenie proceduralne w zakresie przeszukania. Niestety, pojawia się tu praktyczny problem natury technicznej, albowiem dostęp do przedmiotowej listy mają wyłącznie radcy prawni z dostępem do systemu Extranet. Podobnych uprawnień nie mają natomiast aplikanci radcowscy, co w przypadku rozpoczęcia przeszukania po godzinach urzędowania Izby i jednoczesnym braku kontaktu z radcą prawnym, może nie tylko zupełnie niepotrzebnie utrudnić samo przeszukiwanie, ale i skorzystać z możliwości asysty wyznaczonego przedstawiciela samorządu i skutkować koniecznością zwrócenia się o pomoc ad hoc – do „przypadkowego” radcy prawnego lub adwokata. Z formalnego punktu widze-

nia nie ma żadnych powodów, aby informacja o osobach asystujących przy przeszukaniu nie była ogólnie dostępna, zwłaszcza że dane wszystkich radców prawnych udostępniane są w pełnym zakresie na stronie Izby i w związku z powyższym należałoby postulować umieszczenie jej w standardowej zakładce na stronie OIRP.

Po przybyciu na miejsce przeszukania przedstawiciela samorządu można rozpocząć czynności formalne, które de facto zapoczątkowuje przedstawienie postanowienia o żądaniu wydania rzeczy i przeszukaniu lub postanowienie o przeszukaniu. Najbardziej istotną kwestią z punktu widzenia dalszego procedowania jest ustalenie, czy postępowanie toczy się w fazie *in rem*, czy też *in personam*. W zależności bowiem od statusu dysponenta dokumentów w prowadzonym postępowaniu przygotowawczym, zastosowanie znajdą trzy różne procedury uregulowane w paragrafach od 1 do 3 art. 225 k.p.k.

Podkreślenia wymaga, iż procedura karna pozwala dokonać przeszukania jako czynności samoistnej lub alternatywnej, w przypadku połączenia postanowienia o przeszukaniu z żądaniem wydania rzeczy. W drugim z powyższych przypadków odmowa wydania rzeczy lub oświadczenie, że w lokalu takie rzeczy się nie znajdują, albo że oświadczający nie ma w tym zakresie wiedzy, stanowią okoliczności w pełni uzasadniające rozpoczęcie



właściwego przeszukania. Na marginesie można również wskazać, iż jeżeli osoba, u której zlecono przeszukanie wskaże inne miejsce przechowywania poszukiwanych przedmiotów, które zostanie potwierdzone, organy odstępują od przeszukania, gdyż staje się ono wówczas oczywiście niecelowe.

Na tym etapie czynności, przy przyjęciu wariantu przeszukania z żądaniem wydania rzeczy, może się pojawić kilka problemów praktycznych.

Na przykład może okazać się, iż na miejscu przeszukania nie ma radcy prawnego, w którego lokalu planowane jest przeszukanie, albo też odmówił on udziału w czynności. Kto w takim wypadku powinien podjąć decyzję o wydaniu dokumentacji – aplikant radcowski, czy też przedstawiciel samorządu? W pierwszym przypadku mamy do czynienia ze stosunkiem pracownik–pracodawca / patron–aplikant, który – w przypadku wyrażenia stanowiska innego niż pracodawca – mógłby nieść za sobą negatywne konsekwencje natury zawodowej dla aplikanta radcowskiego, w drugim zaś z brakiem kompetencji oraz wystarczającej wiedzy do podjęcia decyzji. Przypadek ten wymaga wewnętrznego uregulowania na szczeblu KIRP, poprzez przygotowanie jednoznacznych wytycznych, z uwagi zarówno na doniosłość rozpatrywanego zagadnienia, jak i – a może przede wszystkim – ewentualną odpowiedzialność za podjęte decyzje.

Nader często spotkać można się także z sytuacją, w której przeszukiwany lokal ma charakter wieloosobowej kancelarii lub też użytkowany jest na zasadzie podnajmu przez kilku radców prawnych. O ile pierwszy przypadek możliwy jest do rozwiązania na gruncie treści samego postanowienia, które wskazuje zakres i miejsce czynności, o tyle drugi wymaga wstrzymania się z czynnościami do czasu przyjazdu dysponenta danego pomieszczenia lub też wspólnej powierzchni biurowej. Oczywiście schemat taki jest możliwy do zastosowania tylko w przypadku krótkotrwałej nieobecności. Gdyby okazało się bowiem, iż radca prawny przebywa na zwolnieniu lekarskim lub urlopie wypoczynkowym, konieczne jest znalezienie innego rozwiązania, które dawałoby gwarancję zachowania tajemnicy zawodowej, np. poprzez odpowiednie zabezpieczenie pomieszczenia, biurka czy też szafy, a jednocześnie zapewniałoby realizację celów postępowania karnego. Wydaje się, iż przeszukanie tej części lokalu (nie objętej wprost zakresem postanowienia), nie jest formalnie możliwe bez uprzedniego wydania nowej decyzji, o ile oczywiście organ przeprowadzający czynności nie skorzysta z możliwości dokonania przeszukania i zajęcia „na legitymację”. W praktyce sytuacja taka jest powszechnie

stosowana i zupełnie zrozumiała – z uwagi tak na cele przeprowadzanych czynności, jak i nieostrość sformułowania „przypadek niecierpiący zwłoki”. Pamiętać jednocześnie należy, iż w razie konieczności nic nie stoi na przeszkodzie, aby zabezpieczyć i zająć całą dokumentację znajdującą się w kancelarii zgodnie z przewidzianymi procedurami, niemniej rozwiązanie takie ze względów praktycznych nie jest preferowane przez żadną ze stron i jest stosowane w ostateczności.

Bardziej skomplikowanym wariantem powyższej sytuacji jest współdzielenie jednego biura przez radcę prawnego oraz spółkę prawa handlowego, w różnych konfiguracjach reprezentacji (pełnomocnik procesowy, prokurent, obrońca osoby związanej ze spółką) lub uczestnictwa (udziałowiec, wspólnik, członek zarządu). Nie zagłębiając się w istotę powyższego zagadnienia i odsyłając jednocześnie do zasad ogólnych przedstawionych w dalszej części opracowania, po raz kolejny wskazać należy na pilną konieczność regulacji na szczeblu KIRP w kontekście dopuszczalności współdzielenia siedziby kancelarii radcy prawnego z siedzibą spółki prawa handlowego. O ile przepisy prawa nie przewidują żadnych ograniczeń w tym zakresie, to wydaje się zasadne – ze względów etycznych i z uwagi na status zawodu radcy prawnego (osoba zaufania publicznego) – wprowadzenie szczególnych obostrzeń lub pełnego zakazu tworzenia tego typu nietransparentnych i budzących poważne wątpliwości powiązań organizacyjnych.

Ostatnim z przykładów, które budzić mogą wątpliwości w praktyce, jest przeszukanie pomieszczeń mieszkalnych członka rodziny radcy prawnego, w których znajduje się siedziba kancelarii lub dokumenty objęte tajemnicą zawodową. W zależności od statusu członka rodziny w postępowaniu karnym oraz ewentualnego stosunku prawnego między członkiem rodziny a radcą prawnym (pełnomocnictwo procesowe, upoważnienie do obrony), możliwe będą – podobnie jak w przypadku spółek prawa handlowego – różne konfiguracje sytuacyjne i proceduralne, skomplikowane dodatkowo z uwagi na przepisy gwarancyjne dotyczące osób najbliższych. Z uwagi na dalece kazuistyczny charakter powyższego zagadnienia, nie będzie ono analizowane w ramach niniejszego opracowania, niemniej zasygnalizować należy, że sprawa może ono liczne problemy na gruncie stosowania przedstawionych poniżej zasad ogólnych.

Kolejny etap obejmuje właściwe czynności przeszukania. W przeważającej większości przypadków przeszukiwanie przeprowadza policja na polecenie prokuratora, ale bez

jego udziału. Zgodnie zaś z treścią art. 225 § 1 k.p.k., jeśli osoba, w obecności której dokonano zatrzymania rzeczy lub u której przeprowadza się przeszukanie oświadczy, że wydane lub znalezione przy przeszukaniu pismo lub inny dokument zawiera wiadomości objęte tajemnicą zawodową, organ przeprowadzający czynność przekazuje niezwłocznie pismo lub inny dokument bez jego odczytania prokuratorowi lub sądowi w opieczętowanym opakowaniu z treścią takich dokumentów.

Szczególnego podkreślenia wymaga, iż regulacja art. 225 § 1 k.p.k. ma zastosowanie dopiero od momentu złożenia stosownego oświadczenia przez osobę biorącą udział w czynnościach. Oświadczenie nie powinno obejmować nieokreślonego kręgu dokumentów znajdujących się w kancelarii, a konkretnego dokumentu, który został już wydany lub zabezpieczony w toku przeprowadzanych czynności. Wydaje się, iż rozwiązanie to nie do końca realizuje rygory nieujawniania tajemnicy zawodowej, zwłaszcza przy nieobecności radcy prawnego, w którego kancelarii dokonywane jest przeszukanie. Nie sposób bowiem oczekiwać od przedstawiciela samorządu czy też obecnego na miejscu aplikanta lub innej osoby przybranej, którzy nie mają pełnej wiedzy na temat prowadzonych przez radcę prawnego spraw, że będą zapoznawać się szczegółowo z każdym dokumentem przed jego przekazaniem funkcjonariuszom, albowiem rozwiązanie takie prowadziłoby do nadmiernego rozciągnięcia w czasie przeprowadzanych czynności. Za zasadne w takiej sytuacji uznać należy zastosowanie domniemania, iż dokumentacja znajdująca się w kancelarii objęta jest tajemnicą zawodową i – w zakresie postanowienia, będącego podstawą czynności przeszukania – powinna być wydana w sposób umożliwiający jej identyfikację i zabezpieczana zgodnie z wytycznymi rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 9 września 2017 r. w sprawie sposobu postępowania z protokołami przesłuchań i innymi dokumentami lub przedmiotami, na które rozciąga się obowiązek zachowania tajemnicy informacji niejawnych albo zachowania tajemnicy związanej z wykonywaniem zawodu lub funkcji.

Opieczętowana dokumentacja winna trafić niezwłocznie do organu zlecającego czynności, natomiast radca prawni ma prawo żądać wydania kopii konkretnych dokumentów fizycznych i nośników elektronicznych, z uwagi na konieczność zabezpieczenia interesów klientów w prowadzonych sprawach oraz bezwzględny obowiązek niezwłocznego poinformowania klientów o zaistniałej sytuacji.

Tryb wskazany w § 1 cytowanego przepisu podlega wyłączeniu w przypadku powoływania się na tajemnicę zawodową osoby stojącej pod zarzutem popełnienia przestępstwa (podejrzany, oskarżony). W takim wypadku organ dokonujący przeszukania ma prawo zapoznać się z jego treścią.

Z kolei w przypadku oświadczenia obrońcy, że określony dokument obejmuje okoliczności związane z wykonywaniem funkcji obrońcy (tzw. tajemnica obrończa), zgodnie z art. 225 § 3 k.p.k. organ dokonujący czynności przeszukania nie tylko nie może zapoznać się z jego treścią, ale i nie ma prawa go zająć, albowiem stanowiłoby to rażące naruszenie prawa do obrony. Jeśli oświadczenie takie złoży osoba trzecia, niebędąca obrońcą lub aplikantem upoważnionym do występowania w danej sprawie (za postanowieniem Sądu Najwyższego z dnia 26 października 2011 r., sygn. I KZP 12/11), dokument podlega zabezpieczeniu w sposób przewidziany w art. 225 § 2 k.p.k. i niezwłocznemu przekazaniu do sądu, który podejmuje decyzję o jego zwrocie lub zatrzymaniu. Rygory wskazane w art. 225 § 3 dotyczą również prokuratora biorącego bezpośrednio udział w czynności przeszukania, albowiem przepis zastrzega w tym zakresie wyłączną prerogatywę dla sądu, który jest jedynym organem, mającym uprawnienia do zapoznania się z dokumentacją obrońcy. Zażalenie w przedmiocie decyzji sądu o zatrzymaniu dokumentu przysługuje wyłącznie obrońcy i jego klientowi. W przypadku zwrotu dokumentu organ postępowania przygotowawczego nie ma możliwości zaskarżenia decyzji, albowiem uprawnienie to przysługuje wyłącznie osobom, których prawa naruszono (art. 236 k.p.k.)

Wskazać w tym miejscu należy, iż tajemnicą zawodową nie są objęte dokumenty, które należy przedłożyć na żądanie uprawnionego organu państwowego w trybie określonym w przepisach szczególnych, np. faktury VAT, czy też dokumenty rejestrowe spółki prawa handlowego.

Czynności przeszukania mogą się również wiązać z koniecznością *pokonania przez funkcjonariuszy przeszkody przy użyciu siły fizycznej, środków technicznych i chemicznych*. Przepisy dopuszczają tego typu sytuację m.in. w przypadku braku możliwości swobodnego wejścia do pomieszczenia, odmowy udzielenia dostępu do zamkniętych przedmiotów (sejf, szafka), czy też przekazania hasła do systemu informatycznego lub zaszyfrowanego nośnika danych. Warunkiem dokonania „czynności siłowych” jest uprzednie wezwanie do otwarcia pomieszczenia, wydania kluczy lub też wskazania hasła. Użycie środków technicznych i chemicznych nie może zagrażać bezpie-

czeństwu osób postronnych oraz nie powinno powodować nadmiernej szkody w ich mieniu. W przypadku braku możliwości niezwłocznego uzyskania dostępu do obiektu lub urządzenia w trakcie przeszukania, na przykład z uwagi na nieobecność specjalisty określonej dziedziny, rzeczy takie podlegają odpowiedniemu zabezpieczeniu lub zajęciu według zasad ogólnych. Przeszukanie systemów informatycznych i nośników danych winno odbywać się przy udziale biegłego. Niedopuszczalne jest podczas przeszukania umożliwienie dysponentowi lub użytkownikowi bezpośredniego dostępu do urządzeń lub systemów informatycznych.

W przypadku zatrzymania oryginalnego nośnika danych informatycznych, dokonujący tego funkcjonariusz może uwzględnić wniosek dysponenta tych danych o pozostawienie mu kopii plików niezbędnych dla prowadzonej działalności, o ile posiadanie treści utrwalonych w tych plikach nie jest zabronione.

Ostatnią czynnością przeszukania jest wniesienie zastrzeżeń i podpisanie protokołu. Protokół, jako dokument rejestrujący przebieg czynności przeszukania, sporządzany jest na bieżąco, w sposób określony szczegółowo w przepisach art. 148 i 148a k.p.k., natomiast podstawą jego sporządzenia jest art. 143 § 1 pkt 6 w zw. z art. 229 k.p.k. W protokole należy m.in. wskazać sygnaturę postępowania, dokumentować na bieżąco wszystkie istotne czynności przeszukania, ewentualne wnioski, oświadczenia i zastrzeżenia osób biorących udział w czynnościach, dokonane pouczenia i czas przybycia oraz opuszczenia lokalu przez poszczególne osoby. Do protokołu załączany jest spis i opis zajętych rzeczy ze wskazaniem miejsca ich przekazania, przy czym za zasadne, z uwagi na obawę ujawnienia tajemnicy zawodowej, uznać należy przechowywanie dokumentacji bezpośrednio przez organ wydający postanowienie o żądaniu wydania rzeczy, a nie przez osobę godną zaufania.

Art. 229 k.p.k. nakazuje sporządzenie dokładnej listy zatrzymywanych rzeczy i w miarę potrzeby ich opisu. Rozwiązanie to uznać należy, co do zasady, za słuszne, ale tylko w przypadku niewielkiej liczby zajmowanych rzeczy. Nie sposób bowiem zakładać realizacji zapisu kodeksowego w przypadku setek lub nawet tysięcy dokumentów. Niezwykle pomocne w tym zakresie okazują się regularnie aktualizowane wytyczne nr 3 Komendanta Głównego Policji w sprawie wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych przez policjantów, a dokładnie rozdział 10 (Zatrzymanie rzeczy lub nośników zawierających dane informatyczne. Przeszukanie oso-

by, miejsca, systemu informatycznego, § 66-72), który przewiduje w stosunku do dokumentów oraz płyt CD zbiorczy, pakietowy sposób zabezpieczania w każdym przypadku, gdy szczegółowy ich opis w protokole przeszukania lub zatrzymania rzeczy wydłużyłby nadmiernie czas czynności.

Poza tradycyjnym protokołem przeszukania, czynności mogą być rejestrowane za pomocą urządzeń audiowizualnych, przy czym wydaje się ze wszech miar słuszne wprowadzenie obligatoryjności zapisu czynności dokonywanych w kancelariach profesjonalnych pełnomocników, co w zasadzie gwarantowałoby pełną realizację wytycznych z art. 227 k.p.k., nakazującego ich przeprowadzenie z zachowaniem umiaru i poszanowaniem godności osób, których czynność dotyczy.

Na postanowienie dotyczące przeszukania i zatrzymania rzeczy oraz czynności dokonane na ich podstawie przysługuje zażalenie. Podmiotami uprawnionymi do ich złożenia są osoby, których prawa zostały naruszone. Zażalenie na postanowienie wydane lub czynność dokonaną w postępowaniu przygotowawczym rozpoznaje sąd rejonowy, w okręgu którego prowadzone jest postępowanie (art. 236 § 1 k.p.k.).

Z zagadnieniem tajemnicy zawodowej wiąże się także kwestia możliwości procesowego wykorzystania zajętej dokumentacji, uregulowana m.in. w art. 226 k.p.k. i art. 180 § 2 k.p.k. (kumulatywne spełnienie przesłanki dobra wymiaru sprawiedliwości i braku możliwości poczynienia ustaleń na podstawie innych dowodów) oraz objęta bogatym orzecznictwem sądowym i poglądami doktryny (w szczególności: J. Grajewski, L.K. Paprzycki, S. Steinborn, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. 1. Kraków 2006, s. 178), czy też wyłączenia jawności na rozprawie w przypadku ich odczytywania (art. 181 § 1 w zw. z art. 226 k.p.k.), niemniej jest to temat na odrębne opracowanie.

Na zakończenie wskazać należy, że wszelkie czynności związane z przeszukaniem w kancelarii radcy prawnego winny być dokonywane nie tylko zgodnie z obowiązującymi przepisami, ale także – a może przede wszystkim – z umiarem i przy zachowaniu zasad zdrowego rozsądku. Pamiętać bowiem należy, że wszystkie problematyczne sytuacje możliwe są do rozwiązania w sposób zapewniający prawidłowe i sprawne dokonanie czynności, a nadmierne przywiązywanie wagi do interpretacji przepisów z jednej strony, skutkować może skorzystaniem z kodeksowej furtki w postaci zajęcia „na legitymację” z drugiej – co nie leży w czyimkolwiek interesie. ■

Radca prawny – niezbędny partner w biznesie



ZBIGNIEW BARTUŚ

Publicysta Dziennika Polskiego i mediów Polska Press Grupy
Koordynator Forum Przedsiębiorców Małopolski

Zbigniew Bartuś: Przedsiębiorcy mówią mi, że pomoc radcy prawnego stała się dziś usługą pierwszej potrzeby. Czasem wręcz na miarę życia i śmierci firmy, istnienia licznych miejsc pracy. Dlaczego?

Marcin Sala-Szczypiński: Faktycznie, radcy prawni są rozchwytywani i mają co robić, a jest to skutek znanego zjawiska, które jednakowoż nigdy jeszcze nie występowało w takiej skali, a mianowicie – inflacji prawa. Kolejne przepisy wchodzi w życie, zanim jeszcze zdążymy zapoznać się z poprzednimi.

Ostatnio posłowie znowelizowali ustawę, która jeszcze nie weszła w życie!

Właśnie. Mamy do czynienia z lawinowym, pospiesznym tworzeniem przepisów prawnych, a to oznacza, że po stronie tych, którzy muszą te przepisy stosować, narastają problemy ze zrozumieniem, interpretacją prawa.

W nauce prawa akcentuje się konieczność zachowania *vacatio legis*, czyli czasu niezbędnego do tego, by „użytkownicy” nowego przepisu, np. przedsiębiorcy, mogli się z nim zapoznać i przygotować do jego właściwego stosowania.

No tak, ale działamy w sytuacji mocno nienormalnej: w przypadku wielu przepisów tzw. pandemicznych – *vacatio legis* wynosi dosłownie kilka godzin. Ich treść jest anonsovana na wieczornej konferencji prasowej, a od północy zaczyna obowiązywać akt normatywny. Takie tempo zmian sprawia, że każdy przedsiębiorca potrzebuje mieć u boku profesjonalistę, który pomoże mu owe zmiany zrozumieć i – jeśli trzeba – w miarę bezboleśnie zastosować.

Czy da się zarządzać pandemią inaczej, bez inflacji prawa?

– W pewnym sensie przepisy zmieniają się i wprowadzane są tak szybko po to, aby nadążyć za dynamiczną sytuacją epidemiczną, w kraju, ale też na świecie. Rzeczywistość zmienia się w szalonym tempie, więc i przepisy zmieniają się w szalonym tempie. Nie jest to więc wyrzut w stosunku do ustawodawcy, tylko stwierdzenie faktu.

Wszystkie kraje mają ten problem, ale my mamy co najmniej jeden dodatkowy: organizacje gospodarcze i samorządy prawnicze twierdzą, że są zaskakiwane kolejnymi zmianami, bo nikt z nimi projektów nowych przepisów nie konsultuje. Ktoś je wymyśla, potem ogłasza, wprowadza – i tyle.

Tak, niestety, jest. My jako samorząd radcowski, który mógłby przecież służyć radą twórcom przepisów i jest gotów w każdej chwili udzielić takiego wsparcia, też dowiadujemy się o kolejnych regulacjach dopiero post factum. Mało tego: bywa, że po fakcie dowiadujemy się o przepisach, które dotyczą bezpośrednio naszego samorządu. Mamy w samorządzie radcowskim Ośrodek Badań Studiów i Legislacji – powołany po to, by oceniać i opiniować projekty ustaw, współpracować z ustawodawcą w tworzeniu prawa. Niestety, ustawodawca w niewielkim stopniu korzysta z tej możliwości.

W pandemii wszyscy, którzy mogli, przenieśli się do pracy zdalnej. Teoretycznie radcowie prawni także. Są jednak pewne regulowane prawem działania, jak wybory organów samorządu, egzaminy, czy – z drugiej

strony – czynności dokonywane przed sądem, których dotąd nie wykonywało się przez Internet. Czy prawo nadążyło tu za pandemiczną potrzebą i praktyką?

Nie. Trzeba wiedzieć, że my już przed pandemią szeroko wykorzystywaliśmy możliwości technologiczne, np. szkolenia dla aplikantów prowadziliśmy od dawna online, więc po wybuchu pandemii płynnie przeszliśmy tutaj do pracy zdalnej. Spotkania konsultacyjne także już wcześniej prowadziliśmy online. Byliśmy zatem technicznie przygotowani, żeby przeprowadzić np. wybory, bo rok 2020 jest rokiem wyborczym do organów samorządu na poziomie izb i krajowym – w trybie zdalnym. Ale nie było przepisów, na których podstawie moglibyśmy to zrobić. One pojawiły się – mimo naszych apeli z wielkim poślizgiem.

Szczęśliwie udało się jednak przeprowadzić wszystkie wybory. Przy okazji: jeszcze raz gratuluję powtórnego wyboru na stanowisko.

Pięknie dziękuję – przede wszystkim koleżankom i kolegom, którzy po raz kolejny mi zaufali.

Wasze wybory odbyły się – w pełnym reżimie sanitarnym – fizycznie, na dużej sali, w okresie znacznego spadku zakażeń i zachorowań. Niemniej jednak temat pracy zdalnej pozostał i – ze zrozumiałych względów jest dziś bardziej żywy niż kiedykolwiek.

Owszem, epidemia i związane z nią ograniczenia wymusiły szukanie rozwiązań w kierunku pracy zdalnej również w sferze szeroko pojętych usług prawnych. Po tym, jak dotarło do wszystkich, że wirus może z nami pozostać na dłużej, zaczęliśmy się rozglądać za rozwiązaniami pozwalającymi na możliwie normalną pracę. Narzędzia stosowane w szeroko rozumianej pracy biurowej (np. komunikatory, jak Teams czy Zoom) stosują również radcowie prawni.

No tak, ale o ile codzienne narady w przeciętnej firmie nie dotyczą przeważnie spraw szczególnie, że tak powiem, wrażliwych, to w pracy radcy prawnego takie wrażliwe obszary są rozległe.

Owszem, chodzi zwłaszcza o tajemnicę zawodową, a także o reprezentowanie klientów przed sądami i organami administracji publicznej. Jak zapewnić bezpieczeństwo w tym względzie? W kontaktach z klientem każdy radca prawny robi to we własnym zakresie, korzystając z najlepszych dostępnych narzędzi. Większość kancelarii już wcześniej dbała o bezpieczeństwo obiegu danych, więc to raczej nie jest problem. Oczywiście, im większa kancelaria, tym prawdopodobieństwo, że ktoś zechce się włamać

do jej systemów jest większe – a więc i poziom zabezpieczeń winien być odpowiednio wysoki.

Zagrożenia są duże?

Nie otrzymaliśmy dotąd od naszych radców prawnych żadnych zgłoszeń czy ostrzeżeń związanych z zagrożeniem lub naruszeniem tajemnicy zawodowej z uwagi na korzystanie z komunikatorów. Można powiedzieć, że ogólny nakaz ostrożności w komunikacji z klientami pokrywał się z tym, co było już podnoszone przy okazji wprowadzenia RODO.

aA postępowania przed sądami? W ramach jednej z ustaw covidowych pojawiła się możliwość prowadzenia tzw. rozpraw odmiejscowionych, czyli zdalnych, gdzie każdy uczestnik jest w innym miejscu.

Owszem, ale szybko okazało się, że o ile my – jako radcy – jesteśmy do tego technicznie przygotowani, to sądy nie mają odpowiedniej ilości sprzętu, łączy o określonej przepustowości oraz informatyków, którzy wyposażyliby sędziów w nowe techniczne kompetencje.

Czy sądy zrobiły jakiś krok, by to zmienić?

Tak. Spotkaliśmy się pod koniec września z prezesem i przewodniczącymi wydziałów Sądu Apelacyjnego w Krakowie w celu omówienia możliwości prowadzenia rozpraw online i zadeklarowaliśmy wsparcie OIRP w tym zakresie. Np. jeśli pełnomocnik strony nie ma odpowiednich warunków – sprzętu, łączy czy pomieszczenia – pomożemy je zapewnić. OIRP udostępni swoją infrastrukturę informatyczną i wsparcie wszystkim radcom, którzy będą tego potrzebowali.

Chyba nie ma innego wyjścia.

Owszem. Niektórym wydawało się latem, że wirus ostatecznie ustąpi i nie trzeba będzie opanowywać, ani tworzyć systemów pracy zdalnej. Obecny rozwój pandemii wskazuje, że przez jakiś czas zdalne postępowania będą jedyną możliwą formą posuwania spraw naprzód. A zanoszą się m.in. na falę upadłości firm, co – w przypadku zastoju w sądach – silnie uderzy w wierzycieli.

Te postępowania trzeba więc będzie jakoś – w warunkach pandemii – przeprowadzić. OIRP i Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpoczęły wspólne działania mające ułatwić przeprowadzanie zdalnych rozpraw i kontakty z sądem. Po spotkaniu z prezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie i przewodniczącymi wydziałów tego sądu wiemy, że inicjatywa prowadzenia rozpraw w trybie zdalnym musi pochodzić od stron postępowania i ich pełnomocników.

Sędziowie informują nas, że sądy nie są w stanie zorganizować we własnym zakresie internetowego systemu działania. W dodatku mają problemy kadrowe: w krakowskim SA obsadzonych jest około połowy stanowisk sędziowskich. Co gorsza, system losowania składów orzekających w przypadku instancji odwoławczych (troje sędziów) powoduje duże problemy organizacyjne. Wiemy o tym i jesteśmy świadomi, że sądy mogą różnie rozpatrzeć wnioski o rozprawę zdalną, ale Sąd Apelacyjny w Krakowie zadeklarował, że jest gotowy umożliwić takie procedowanie, w miarę swoich możliwości i pomimo braków kadrowych. Przy tym muszę przypomnieć, że samorząd radcowski nie jest uczestnikiem tych postępowań. Zaangażowani są poszczególni radcowie, którzy są w dużej mierze przedsiębiorcami. To oni – w imieniu swych klientów – mogą wnioskować o rozprawy online. Rolą OIRP jest ich wspieranie. Jedną z naszych pierwszych decyzji po lipcowych wyborach było powołanie Komisji ds. Nowych Technologii, która już dzisiaj jest najintensywniej działającą jednostką krakowskiej Izby.

Jaki ma cel?

Chcemy zapewnić wszystkim radcom możliwość korzystania z podpisu elektronicznego, bezpiecznego serwera i poczty elektronicznej. Dążymy do utworzenia tzw. e-pokoju biznesowego, czyli platformy, z której radcowie prawni będą mogli organizować spotkania/szkolenia. Przygotowujemy specjalny pokój z wyposażeniem do udziału w rozprawach online w Biurze Izby. Chcemy też zapewnić bieżące wsparcie informatyczne, a także szkolić radców, jak korzystać z narzędzi komunikacyjnych oraz jak zapewnić sobie i klientom cyberbezpieczeństwo.

Czy w sytuacji osłabienia sądów najlepszym wyjściem z sytuacji nie byłoby postawienie w szerszym stopniu na mediację? Najlepiej online?

Mówiąc najogólniej: są spory, które zarówno w normalnych warunkach, jak i w pandemii nadają się do rozstrzygnięcia w drodze mediacji, ale są i takie, w których jest to bardzo trudne. Pandemia o tyle skomplikowała sprawę, że bywa, iż w prostym sporze o zapłatę kontrahent nie płaci „bo jest epidemia i nie ma pieniędzy”.

Czasem może to być klasyczne „nie, bo nie” z wykorzystaniem sytuacji, że sądy działają, jak działają.

Trochę tak. W realiach kryzysu i zatorów płatniczych w sprawach stanowiących ogromną większość, czyli właśnie o zapłatę, epidemia sprzyja przewlekłości i – mówiąc

szczerze – działa na korzyść strony niepłacącej. Nierzetelnemu przedsiębiorcy epidemia i spowodowana nią przewlekłość jest na rękę.

Bo „kredytuje się” kosztem swoich kontrahentów? Takie niebezpieczeństwo dzisiaj rośnie?

Niestety, tak. Trzeba być tego świadomym i radcy prawni uczulają na to swych klientów. Wskazują też na sprawy, które ewidentnie nadają się do mediacji. I te sprawy szczególnie teraz warto kierować do mediacji, bo w warunkach pandemii mogą dać zdecydowanie szybsze rozstrzygnięcie niż sądy, które nie są jeszcze co prawda zamknięte, ale trzeba pamiętać, że nie miały szans nadrobić zaległości z czasu wiosennego lockdownu.

Dlaczego?

Choćby dlatego, że ostatnio połowa świadków nie przychodzi na rozprawy usprawiedliwiając się „na Covid”. Sądy to akceptują. Krótko mówiąc tam, gdzie się nie da, to się nie da, a tam, gdzie się da, mediacje pozwalają zdecydowanie najszybciej zakończyć spór. Także mediacje online, które stały się bardzo użytecznym narzędziem. Ugody są zawierane. Pomaga w tym Centrum Mediacji przy OIRP.

Różne sektory gospodarki znalazły się dziś w skrajnie odmiennym położeniu: IT i logistyka kwitną, a restauratorzy i organizatorzy wycieczek zastanawiają się, jak przetrwać kolejny dzień. Jak to wpływa na pracę i finansową sytuację wspierających firmy radców prawnych?

Rzeczywiście, mnóstwo zależy dziś od obsługiwanej branży. Klienci części radców stali się niewypłacalni, albo mają zatory finansowe, próbują renegować swoje umowy o obsługę prawną, odwołują płatności... Ma to olbrzymi wpływ na naszych kolegów, którzy sami są przecież przedsiębiorcami zatrudniającymi pracowników i ponoszącymi w związku z tym określone koszty, niezależne od przychodów. Dochodzi do zwolnień radców czy aplikantów radcowskich. Obserwujemy tu efekt domina. Równocześnie jednak pojawiają się nowe oferty pracy dla radców i aplikantów...

Bo na tej pandemii jeden traci wszystko, a inny zyskuje.

Tak jest. Są branże, które zatrudniają radców prawnych, bo potrzebują ich pracy jak nigdy. ■

Dzięki uprzejmości red. Zbigniewa Bartusia oraz Polska Press Grupa publikujemy wywiad z Dziekanem Rady OIRP w Krakowie, dr. Marcinem Sala-Szczypińskim, zamieszczony w raporcie z XIV Forum Przedsiębiorców Małopolski.

Egzamin w czasach pandemii



RADCA PRAWNY **PAULINA KOSZYKA**

Kiedy w marcu 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła, że epidemia wirusa SARS CoV-2 jest już pandemią, a co za tym idzie, stanowi epidemiologiczne zagrożenie dla całego świata, granice państw zostały zamknięte, a wielu z nas poddano licznym ograniczeniom, istotnie wpływającym na codzienne funkcjonowanie. Pojawiające się każdego dnia informacje o zamknięciu szkół, odwoływaniu wszelkiego rodzaju imprez, wydarzeń kulturalnych oraz sportowych, wzbudzały duże zainteresowanie również wśród aplikantów radcowskich przygotowujących się do egzaminu zawodowego, który pierwotnie miał odbyć się w ostatnim tygodniu marca 2020 roku. Na kilkanaście dni przed egzaminem Ministerstwo Sprawiedliwości wydało zarządzenie w sprawie odwołania terminu egzaminu radcowskiego. Decyzja ta podyktowana była przede wszystkim troską o bezpieczeństwo i zdrowie zdających egzamin, członków komisji egzaminacyjnych, obsługi technicznej egzaminów, a także rodzin tych osób. Większość aplikantów miała jednak w tym czasie za sobą już kilkumiesięczne przygotowania do jednego z najważniejszych wydarzeń w życiu osób aspirujących do uzyskania tytułu radcy prawnego, co powodowało, że decyzja ta wywoływała u wszystkich skrajne reakcje. Z jednej strony pojawiało się zrozumienie dla zaistniałej sytuacji, a z drugiej ogromny żal i obawy o możliwość podejścia do egzaminu jeszcze w tym roku. Każdy oczekiwał z niecierpliwością na wskazanie przez Ministerstwo Sprawiedliwości nowego terminu egzaminu, co przejawiało się u niektórych w szczególności permanentnym odświeżaniem aktualności na stronie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie.

W maju, kiedy sytuacja epidemiczna w kraju poprawiła się, wyznaczono nowy termin egzaminu, tym razem na

ostatni tydzień czerwca 2020 roku. Aplikanci na nowo ruszyli z przygotowaniem, systematyzując dotychczas zdobytą wiedzę, w czym pomagały między innymi wykłady powtórkowe organizowane przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Krakowie w trybie online. Każdy z przygotowujących się do egzaminu miał głęboką nadzieję, że termin egzaminu nie ulegnie już zmianie, co jednak w kontekście pojawiających się zewsząd informacji o zagrożeniu epidemicznym, było bardzo możliwe.

Wyczekiwany przez wszystkich zainteresowanych egzamin radcowski odbył się w zaplanowanym terminie, jednak w szczególnych warunkach organizacyjnych wywołanych stanem epidemii. Pierwszego dnia członkowie komisji egzaminacyjnych poinformowali zdających o zasadach panujących na salach egzaminacyjnych, zobowiązując aplikantów do zakrywania ust i nosa podczas przemieszczania się po sali, korzystania z rękawiczek ochronnych przy stanowiskach komputerowych umożliwiającym dostęp do systemów informacji prawnej, zachowywania odpowiedniego dystansu, jak również do częstej dezynfekcji rąk. Pomimo szczególnych warunków związanych z koniecznością przestrzegania zasad rygoru sanitarnego, każdy dzień egzaminu rozpoczynał się punktualnie i przebiegał bez najmniejszych problemów. Mimo że dodatkowy stres towarzyszył wszystkim zdającym, jak również członkom komisji i organizatorom, to wydane przez Głównego Inspektora Sanitarnego zalecenia były wręcz wzorowo przestrzegane. W ostatnim dniu egzaminu dało się zauważyć ogromną ulgę wśród zdających, którzy z nieukrywaną radością cieszyli się, że mimo panującej epidemii, mają już za sobą jeden z najbardziej stresujących etapów w karierze każdego radcy prawnego. Tego dnia nie pozostało już nic innego, jak oczekiwanie na wyniki egzaminu, a następnie

na wyznaczenie terminu ślubowania, które dla wielu z nas miało otworzyć dalszą ścieżkę kariery zawodowej.

W końcu 26 października 2020 roku odbyła się uroczystość ślubowania radców prawnych. Nasz Samorząd zadbał, aby nadać temu wydarzeniu odpowiednią rangę, tak aby każdemu radcy chwila ta zapadła w pamięć na długie lata. Tak też się stało. Otóż tegoroczne ślubowanie odbyło się w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie – w miejscu zaliczanym do jednego z najcenniejszych zabytków architektury teatralnej w Europie. Wnętrze teatru ozdobione freskami wiedeńskiego artysty Antona Tucha oraz słynna kurtyna Henryka Siemiradzkiego nadały ślubowaniu niezwykłą oraz wyjątkową atmosferę. Nie obyło się jednak bez niespodzianek, ponieważ na chwilę przed wydarzeniem w kraju zostały wprowadzone kolejne obostrzenia związane w szczególności z ograniczeniem liczby osób

uczestniczących w różnego rodzaju wydarzeniach. Dzięki sprawnej organizacji, termin ślubowania nie uległ jednak zmianie. Radcowie prawni zostali podzieleni na pięcioosobowe grupy, co dało gwarancję zachowania odpowiedniego dystansu i zapewniło bezpieczeństwo sanitarne. Mimo że warunki towarzyszące temu jakże istotnemu w karierze każdego radcy prawnego wydarzeniu znacząco odbiegały od ślubowań mających miejsce w latach poprzednich, co przejawiało się przede wszystkim w ograniczonej liczbie uczestników i ścisłym przestrzeganiu zasad rygoru sanitarnego, wydarzenie to pozostanie w pamięci każdego z jego uczestników na długo. Wszak możliwość przystąpienia do egzaminu radcowskiego, a następnie złożenia ślubowania w czasach pandemii, dodatkowo w tak szczególnym miejscu, spowodowały, że każdy z uczestników biorących w nich udział, mógł poczuć się wyjątkowo. ■



Wspomnienie lata

Kefalonia i Lefkada



RADCA PRAWNY **JADWIGA KLIMASZEWSKA**

Przewodnicząca Klubu Seniora

Największa z Wysp Jońskich, Kefalonia, została spopularyzowana przez film „Kapitan Corelli”. Wygląda jak przeniesiona z tropików, cała w kolorach turkusu, zieleni i olśniewającej bieli.

Na wybrzeżu północno-zachodnim, u stóp stromych klifów, rozpościerają się przepiękne plaże i najbardziej błękitne morze w całej Grecji.

Na niższych wzgórzach Kefalonii rosną gaje cytrusowe, oliwne oraz winorośl. Miejscowe wino zaliczane jest do najlepszych greckich win.

Kefalonia podobnie jak sąsiednie wyspy ucierpiała podczas trzęsienia ziemi w 1953 roku, ale większość jej osad została odbudowana.

Stolica wyspy Argostoli jest osłonięta przez półwysep Paliki, do miasta dojeżdża się groblą mającą 650 m długości zbudowaną na początku XIX w., w czasach gdy na wyspie panowali Brytyjczycy.

Na wyspie znajduje się muzeum archeologiczne z ciekawymi zbiorami ceramiki i innymi znaleziskami, a w muzeum Korgialeniosa eksponowane są makiety rezydencji weneckiego patrycjatu, warsztatów rzemieślniczych oraz stroje ludowe i przedmioty

życia codziennego używane w minionych epokach.

Na szczególną uwagę zasługuje jaskinia Melissani z lazurowym jeziorem we wnętrzu, które zasilane jest podwodnymi wodami. Dojazd do jaskini odbywa się łodziami po kilka osób każda, a szczęśliwcom, którzy dopłyną do celu, ukazuje się niezwykle wnętrze ze zwisającymi stalaktytami mieniącymi się tysiącem barw.

W jaskini Melissani występowali tacy znakomici śpiewacy jak Maria Callas i Luciano Pavarotti, a obecnie odbywają się w niej koncerty wykonywane przez znanych artystów z całej Europy.

Wyprawę na tę przepiękną wyspę, Kefalonię, należałoby polecić wszystkim podróżnikom, którzy kochają wspaniałą przyrodę, plaże oraz zapierające dech widoki.



Niezwykła, druga z Wysp Jońskich, Lefkada (*lefkas* znaczy biała) prezentuje nagie górskie zbocza, które w głębi wyspy mają odcień białawy, jedynie ich wyższe partie porośnięte są sosnami.

Reszta obszaru wyspy to ładne zielone tereny, żyzne ziemie uprawne i łąki, na których pasą się kozy.

Północną część wyspy dzieli tylko 650 metrów od lądu stałego. Brzegi wąskiej cieśniny łączy obrotowy most i grobla strzeżona przez umocnienia obronne.

Wybrzeże zachodnie wyspy jest bardziej nieregularne – urwiska i zbocza wyrastają bezpośrednio z białych piaszczystych plaż, uformowanych pod wpływem silnych zimowych sztormów.

W burzliwej epoce wieków średnich Lefkada (Lefkas) przechodziła z rąk do rąk o wiele częściej niż którakolwiek z pozostałych wysp greckich. W XI wieku podbili ją Normanowie, Bizantyjczycy, w roku 1331 wzięli ją we władanie Wenecjanie, a następnie zajęta została przez Turków.

Stolica wyspy, miasto Lefkas, została zburzona przez trzęsienie ziemi w 1953 roku. Miasto odbudowano i do dziś odznacza się ono szczególnym urokiem. Częste trzęsienia ziemi zniszczyły większość zabytków Lefkady, z wyjątkiem średniowiecznego zamku i stojącego nieopodal niego monasteru.

Warto zauważyć, że Lefkada wyróżnia się na tle wszystkich wysp Morza Jońskiego wyjątkowymi plażami, a w szczególności Katsiki, która należy do najładniejszych. Białe półksiężyc grubego piasku leży u stóp klifów otaczających półkolistą zatokę, 40 km na południowy zachód od miasta Lefkas.

Wśród głównych atrakcji Lefkady należy zwrócić uwagę na Nydri, która leży pośrodku wschodniego wybrze-



za nad laguną z wysepkami porośniętymi kępami drzew. Latem pełno tu lśniących białą żagli i jachtów.

Zachwyciła nas również Agios Nikitas, maleńka rybacka wioska i miejscowość wypoczynkowa, na której znajdują się wspaniałe plaże. Latem kilka razy dziennie między Agios

Nikitas a pobliskimi plażami kursują małe łodzie dowożące turystów.

Przepiękne wyspy Morza Jońskiego Kefalonia i Lefkada oczarowały nas i pełni zachwytu możemy je polecić wszystkim podróżnikom, którzy chcieliby przeżyć wspaniałą letnią przygodę w otoczeniu zachwycającej przyrody. ■



Szczęście w podróży



RADCA PRAWNY DR **EDYTA KOZAK-HAMALA**

Jeśli mówić o przyciąganiu szczęścia w podróży, na przekór pozornie niesprzyjającym okolicznościom, to niewątpliwie takie mamy. Dotąd przybierało ono różne formy, w zależności od konkretnego wyjazdu.

Może to kwestia nastawienia do podróży i pozytywnego odbierania tego, co przynosi los. Tak czy inaczej, szczęście w trasie, nawet przy obiektywnie niesprzyjających okolicznościach, nam jednak sprzyja. Tak było i tym razem. Zaplanowana z dużym wyprzedzeniem, na koniec lutego 2020 roku, podróż przez cztery stany, tj. Kalifornię, Arizone, Utah i Nevadę, odbyła się i zakończyła tuż przed wybuchem pandemii. Organizując podróż i odbywając ją, byliśmy jeszcze mocno nieświadomi tego, jak koronawirus łąda dzień zmieni świat. Beztrąsko przemierzaliśmy stanowe bezkresy. Zaledwie kilka dni po wylądowaniu w Krakowie, spokojny powrót bez konieczności udania się na kwarantannę nie byłby już możliwy.

Kto jest z mojego pokolenia ten wie, że wychowani w popkulturze amerykańskiej, czujemy ciepło w sercu na samą myśl o miejscach, które jako nastolatki łaknęliśmy wzrokiem oglądając „Beverly Hills”,

„Baywatch” czy inne amerykańskie produkcje.

Nie był to nasz pierwszy pobyt w USA, ale w tych akurat stanach, tak. Zakorzeniona z tyłu głowy magia American Dream, uaktywniła się zaraz po wylądowaniu w Los Angeles.

Zastanawiam się, z jakiego punktu widzenia opisać tę podróż, by zrobić to „w pigułce”. Obiorę jako kryterium wskazanie miejsc, które zachwyciły nas najbardziej.

Różnorodność krajobrazów, potęga natury, mieszanka kultur, zapewniają

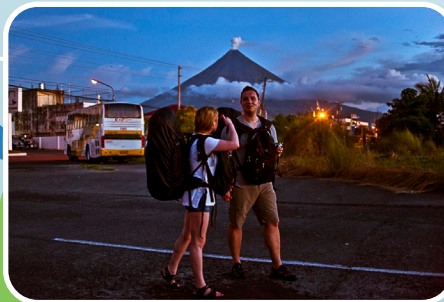
niezwykłe wrażenia. Niemal za każdym zakrętem, szczególnie przemierzając stan Utah, oczy otwierały się coraz szerzej, a co najmniej kilka razy, pojawiała się myśl „to najpiękniejszy widok jaki widziałam w życiu”.



Podróżując zimą przez Laponię, gdy na skutek wysokich mrozów wszelkie połączenia pociągowe były odwołane, udało się „złapać stopa” w postaci TIR-a prowadzonego przez Polaka, zmierzającego dokładnie tam, gdzie była nasza destynacja i jeszcze, po dotarciu na miejsce, zobaczyć upragnioną zorzę polarną.



Plan podróży przez Laos, północny Wietnam i fragment Kambodży, dzięki ogromowi szczęścia w organizowaniu transportu, udało się zrealizować w ramach trzytygodniowej podróży.



Na Filipinach, przemierzając lądem rejon Samar, obejmującego słynny wulkan Mayon, w ostatnim momencie zdążyliśmy na prom i dostępną 4-osobową (właśnie w 4 osoby podróżowaliśmy) kajutę. Niby nic wielkiego, ale prom był tak zatłoczony, że dostępność takiej, była zbliżona do trafienia szóstki w totolotka.



Poznanie pewnego Irańczyka i skorzystanie z jego wskazówek, pozwoliło zrealizować niezwyklej trasę przez Iran.

GRIFFITH OBSERVATORY (Kalifornia)

Widok zapiera dech. Z tego miejsca można podziwiać miliony migoczących świateł Los Angeles. Widokiem tym upajali się także aktorzy głównych ról w musicalu „La La Land” w epickiej nocnej scenie kręconej w tamtejszym w planetarium. Samo obserwatorium, dla fanów astronomii, także jest imponujące.

**JOSHUA PARK (Kalifornia)**

Park Narodowy Joshua Tree zachwyca krajobrazami. Pustynia, skały, charakterystyczne juki. Miejsce tak przyjemne, że nie chce się wyjeżdżać. Jedno z najciemniejszych i najpiękniejszych miejsc do obserwacji nocnego nieba.

**VENICE BEACH (Kalifornia)**

Budki ratowników rodem z „Baywatch”, szerokie plaże porośnięte wysokimi palmami, surferskie fale, nadmorskie knajpki, szerokie deptaki to symbole Venice Beach. Warto wypożyczyć rower i przejechać się po deptaku tego kultowego kalifornijskiego miasteczka nad brzegiem oceanu.

**LAGUNA BEACH (Kalifornia)**

Laguna Beach to niezwykle urokliwe miasteczko, które robi piorunujące wrażenie, dzięki tropikalnej roślinności, pięknym plażom i „surferskiemu klimatowi”.

LAS VEGAS

Miasto światła, show, kasyn, spektakularnych przedstawień (bardzo polecam „Le Reve, The Dream”). Miasto, w którym wybudowano sobie namiastkę Paryża i Wenecji czy Nowego Yorku. Miasto, które nie śpi.

**KANIONY W USA (Wielki Kanion w Arizonie, Kanion Antylopy w Arizonie, Bryce Canyon w Utah)**

Zachwycające, najbardziej niesamowite formacje skalne jakie dotąd widziałam. Trudno ocenić, który z odwiedzonych kanionów zachwycił najbardziej. Ich potęgę i piękno najlepiej, choć tylko częściowo, oddadzą zdjęcia.

**HORSESHOE BEND (Arizona)**

Niedaleko miasteczka Page znajduje się jedna z największych atrakcji stanu Arizona zwana „Horseshoe Bend”. Tutaj rzeka Colorado River zakręca malowniczo, tworząc niepowtarzalny kształt podkowy.

**MONUMENT VALLEY**

Wrażenia z Monument Valley były jeszcze lepsze niż oczekiwania – widoki są niesamowite, przypominają scenery z filmu o Dzikim Zachodzie. Ta sławna dolina znajduje się na terenie należącym od lat do Indian Navajo. Skały w Monument Valley mają charakterystyczną czerwoną barwę spowodowaną dwoma rodzajami piaskowca.

Hiszpania



RADCA PRAWNY JOANNA IWAN SÁNCHEZ

Hiszpania jest krajem wielu kolorów, występują różnice pomiędzy poszczególnymi regionami, jeśli chodzi o kulturę, kuchnię, sposób obchodzenia świąt, celebrowania ważnych uroczystości oraz spędzania wolnego czasu. Każdy z 17 regionów autonomicznych, które administracyjnie tworzą Królestwo Hiszpanii (i dwa miasta autonomiczne – Ceuta i Melilla), mniej lub bardziej różni się od pozostałych pod względem narodowościowo-językowym. Pomijając kwestie związane z dążeniami niepodległościowymi kilku regionów, mieszkańcy większości z nich – mimo dumy z bycia Hiszpanami – najczęściej na pierwszym miejscu stawiają przynależność regionalną. Każdy region ma swój hymn, flagę i godło, a także, poza świątami ogólnopństwowymi, obchodzą święta, które często są dniami wolnymi od pracy tylko w danym regionie. Szczególnie ciekawe są różnice w języku, którym posługują się Hiszpanie. Na pozór ten sam język przybiera w różnych częściach kraju bardzo różne formy ze względu na zróżnicowany akcent oraz słownictwo. Dodatkowo na terenie Królestwa występują liczne dialekty. Na przykład, język hiszpański (nazywany przez Hiszpanów *castellano*) stosowany w Andaluzji uznawany jest przez wielu za dialekt, ze względu na oryginalne słownictwo oraz specyficzną wymowę, która nie zawsze jest w pełni zrozumiała nawet dla Hiszpanów z północnej części kraju. W niektórych regionach występują również, obok języka hiszpańskiego, inne języki oficjalne, na przykład język kataloński w Katalonii.

Ze względu na tak duże różnice między regionami, a nawet między prowincjami poszczególnych regionów, w niniejszym artykule chętnie podzielę się z czytelnikami „Biuletynu” swoją wiedzą i przemyśleniami na temat Hiszpanii, jednak skupię się głównie na kulturze stolicy Andaluzji – Sewilli. Miałam duże szczęście mieszkać

w Sewilli, z którą trwale związałam swoje życie prywatne. Chociaż na co dzień mieszkam w Polsce, to często wracam do tego pięknego miejsca i zawsze czuję się tam jak w domu. Oczywiście doskonale znam miasto i mam tam wielu przyjaciół i rodzinę, jednak za każdym razem jestem zaskoczona ciepłym przyjęciem i to nie tylko wtedy, kiedy żar leje się z nieba, a temperatury sięgają 50 stopni. Mam nadzieję, że po lekturze artykułu, łatwiej będzie Państwu zrozumieć, dlaczego Sewilla stała się moim domem i wracam tam tak często, jak to jest możliwe. Nie mogę jednak obiecać pełnego obiektywizmu, ponieważ Sewilla zajmuje w moim sercu i w moim życiu szczególne miejsce.

Siesta, fiesta i mañana?

Te trzy słowa, które oznaczają dosłownie drzemkę, imprezę i jutro (odnosząc się do stereotypowego odkładania przez Hiszpanów robienia rzeczy na jutro) najczęściej kojarzą się obcokrajowcom z typowym stylem życia Hiszpanów, w szczególności Andaluzyjczyków. Choć stereotypy mają w sobie ziarno prawdy, to niestety doprowadziły do ukształtowania wśród obcokrajowców błędnego przekonania, że Hiszpanie ciągle imprezują, są spóźnialscy i niezbyt chętnie garną się do pracy. Z mojego doświadczenia wynika jednak, że takie wyobrażenie o Hiszpanach, w tym o Andaluzyjczykach jest zupełnie nieprawdziwe i wynika z braku zrozumienia uwarunkowań klimatycznych, w jakich przyszło im żyć. Mieszkając w Sewilli, przekonałam się, że lokalni mieszkańcy rzeczywiście mają trochę inny rytm życia niż Europejczycy z północnych regionów Starego Kontynentu. Rytm ten wyznacza jednak w dużej mierze klimat, który wymusza na nich ograniczenie aktywności w godzinach popołudniowych, szczególnie w południowej części kraju, kiedy w lecie temperatury

często oscylują wokół 45–50°C. Dodatkowo dzień w Sewilli jest znacznie dłuższy, nawet w okresie zimowym, dzięki czemu Andaluzjczycy, robiąc sobie przerwy na popołudniowe (krótkie!) drzemki, pracują często do późnych godzin wieczornych. Studiując w Hiszpanii, a potem odwiedzając ten kraj prywatnie, nie zauważyłam także, aby jego mieszkańcy byli mniej punktualni niż Polacy. Wręcz przeciwnie, większość osób, które poznałam, zaskoczyły mnie swoją punktualnością i obowiązkowością. Zauważyłam jednak, że Sewilczycy podchodzą z dużo większym spokojem do ustalania godzin i organizowania wydarzeń, a przy ich realizacji nie narzucają sobie zbyt dużej presji, co jednak nie wpływa negatywnie na efekt końcowy.

W jednej ze swoich najbardziej znanych piosenek popularny w Sewilli zespół Los del Río śpiewał, że „Sewilla ma wyjątkowy kolor, (...) uwielbiam przebywać z jej ludźmi” (hiszp. *Sevilla tiene un color especial, (...) me gusta estar con su gente*). *Sevillanos*, czyli ludzie pochodzący z Sewilli, mają niesamowicie promienny sposób życia. Uwagę nowo przybyłych do miasta osób zwraca życie jego mieszkańców, toczące się na ulicach w promieniach prażącego słońca. Chociaż Sewilczycy lubią od czasu do czasu narzekać na bieżącą, krajową i lokalną politykę oraz na żar lejący się latem z nieba, na ogół są bardzo dumni z tego, gdzie i jak żyją. Są oni świadomi swojego dziedzictwa kulturowego, uwielbiają swoje zwyczaje i tradycyjną, lokalną kuchnię.

Jedną spośród najbardziej znanych tradycji kulturowych na południu Hiszpanii jest tradycja flamenco, czyli zjawisko artystyczne obejmujące muzykę, śpiew, taniec, strój i zachowania, które w 2010 roku zostało wpisane na listę niematerialnego dziedzictwa

UNESCO. Będąc w Sewilli, z pewnością warto wybrać się na pokaz flamenco, mimo że pokazy dla turystów nie są jego najlepszym przykładem. Może to być jednak wystarczająca namiastka tej sztuki, wystarczająca do tego, aby zainteresować i skłonić widzów do jej dalszego zgłębiania. Mieszkańcy Sewilli wypracowali również użytkową wersję tańca flamenco, tzw. *sevillanas*, które chętnie tańczą w trakcie festiwalu zwanego *Feria de Abril*, odbywającego się każdego roku około dwóch tygodni po Wielkanocy. Jest to festiwal, którego nie da się opisać w kilku zdaniach, ponieważ obcokrajowcom trudno zrozumieć, że na cały tydzień Sewilla przestaje praktycznie funkcjonować. Jej życie przenosi się na ogromny plac, na którym na tę okoliczność powstaje kilka tysięcy małych namiotów, a w nich każdego dnia ich właściciele biesiadują, tańczą i śpiewają. Mężczyźni zakładają eleganckie garnitury, panie, nawet te najmłodsze, ubierają się w różnorodne, kolorowe suknie, ogromne kolczyki, a we włosy wpinają odpowiednio dobrane do reszty kwiaty. Jest to niebywałe święto mu-

zyki, tańca i dobrej zabawy i aby sobie je wyobrazić, trzeba po prostu je zobaczyć i przeżyć. Mimo to nie polecam planowania wizyty w Sewilli na okres przypadający w czasie *Feria de Abril*. Miasto wygląda wtedy inaczej niż przez pozostałą część roku – centrum pustoszeje, a cała uwaga skupia się na miejscu, w którym odbywa się *Feria*. Wiele zabytków jest zamkniętych dla zwiedzających, a restauracje w centrum miasta zamykają swoje podwoje na czas trwania święta. Miasto organizuje, co prawda, kilka namiotów „publicznych”, do których wstęp ma każdy, w tym również turyści, jednak atmosfera w nich jest zupełnie inna niż w namiotach prywatnych, do których wstęp mają wyłącznie osoby zaproszone przez właścicieli.

Innym „gorącym” okresem w Sewilli jest Wielki Tydzień, czyli *Semana Santa*. Sewilla słynie w całej Hiszpanii oraz poza jej granicami z organizacją największych procesji w ramach obchodów Wielkiego Tygodnia. Za ich organizację odpowiedzialne są bractwa działające przy poszczególnych parafiach, a przygotowania do procesji w nadchodzącym roku rozpoczynają





się wkrótce po zakończeniu Wielkiego Tygodnia w roku bieżącym. Podobnie jak w przypadku *Ferii*, aby wyobrazić sobie rozmach, z jakim organizowane są obchody Wielkiego Tygodnia w Sewilli oraz wagę, jaką do ich organizacji przykładają mieszkańcy Sewilli, trzeba po prostu zobaczyć te wydarzenia. W tym przypadku również przestrzegam przed planowaniem urlopu w Sewilli w okresie przypadającym na Wielki Tydzień. Jakkolwiek spędzenie jednego dnia w tym okresie w Sewilli jest o tyle ciekawe, że można z bliska przyjrzeć się procesjom, jednak jest to jedyne, co można w tym czasie zobaczyć. Większość zabytków jest zamknięta dla zwiedzających, ulice są zatłoczone, a Sewilla nie ma w tym czasie magii urokliwego miasta.

Najlepszym okresem na odwiedzenie Sewilli, a przy okazji całej Andaluzji, w tym przepięknych miast takich jak Grenada czy Cordoba, jest wiosna oraz jesień. Latem temperatury są tak wysokie, że skutecznie mogą utrudniać spacerować urokliwymi uliczkami najstarszej części miasta. Zwiedzanie najpiękniejszych zabytków Sewilli też może okazać się trudne, kiedy jedyne, o czym myśli zwiedzający, to znalezienie odrobiny cienia i ochłody. A w Sewilli zdecydowanie jest co zwiedzać. Wśród najważniejszych, obowiązkowych punktów na mapie turystycznej miasta są choćby Alkazar (dawny pałac królewski, którego początki sięgają XI w., kiedy rezydowali tutaj przedstawiciele kalifatu kordobańskiego) wraz z pięknymi ogrodami oraz katedra Najświętszej Marii Panny w Sewilli, będąca największym gotyckim kościołem na świecie, do której przylega pozostawiony minaret – Giralda, o wys. 97 m. Warto zobaczyć także *Torre del Oro* (Złota Wieża) z XIII wieku, która była jedną ze 166 w systemie obronnym Maurów, Główne Archiwum Indii wpisane na listę UNESCO, a także wybrać się na spacer na plac Hiszpański (hiszp. *Plaza de España*), zbudowany w latach 20. XX wieku półkolisty

plac z jednej strony zamknięty pałacem, oraz przylegający do niego przepiękny park Marii Luisy. Oprócz tego jest jeszcze kilkanaście innych gotyckich kościołów, wspaniały renesansowy ratusz, renesansowa giełda, arena walk byków (hiszp. *La Plaza de Toros de la Real Maestranza de Caballería de Sevilla*), Szpital Miłosierdzia (hiszp. *Hospital de la Caridad*), Dom Piłata (hiszp. *Casa de Pilatos*), XV-wieczny pałac zbudowany na wzór domu Piłata, oraz Królewska Fabryka Cygar – budynek z XVIII wieku.

Tradycje kulinarne

Sewilczycy dużo częściej niż Polacy jadają śniadania poza domem. W lokalnych *cafeterías*, najczęściej do kawy zamawiają tosty z szynką iberyjską i pomidorami lub tzw. *churros* z czekoladą. Uwielbiają też spotykać się przy obiedzie lub kolacji. Jeżeli akurat nie mogą albo nie mają ochoty na długie biesiadowanie lub na obiad czy kolację jest jeszcze zbyt wcześnie, bardzo chętnie zamawiają *tapas*, czyli różne przysmaki w formie małych przystawek, serwowanych najczęściej do piwa lub wina. W Sewilli *tapas* należy zamawiać dodatkowo, ale w położonej o ok. 300 km na wschód Grenadzie serwowane są najczęściej jako darmowy dodatek do (nieco droższego) piwa. Dzielenie posiłków z przyjaciółmi i rodziną jest w całej Hiszpanii bardzo powszechne. Przy posiłkach odbywają się również spotkania biznesowe. Kultywowanie tej tradycji ułatwia zdecydowanie fakt, że praktycznie w większości regionów Hiszpanii posiłki odbywają się o stałych porach, do których Hiszpanie są mocno przywiązani. Nie lubią jadać ani wcześniej ani później, niż jest to zwyczajowo przyjęte. Obiady zazwyczaj serwowane są od godziny 14 do około godziny 16, natomiast kolacje nie wcześniej niż od godziny 20–20.30. Każdy zagraniczny turysta przyjeżdżający do Sewilli musi przygotować się na to, że z wyjątkiem miejsc typowo nastawionych na turystykę, większość lokalnych barów i restauracji nie serwuje ciepłych posiłków między godziną 16 a 20. W trakcie mojego pobytu w Sewilli, w ramach programu Erasmus, dzieliłam mieszkanie z Hiszpanami i Hiszpankami i nigdy nie przestawali się dziwić, widząc, że przygotowuję coś do jedzenia po 17 a przed 20.

Sewilczycy często umawiają się w lokalnych barach na tzw. *una caña*, czyli jedno piwo tradycyjnie sprzedawane w małych szklankach po to, aby nie zdążyło się nagrzać przed ostatnim łykiem. Tradycja picia piwa oraz wina jest na tyle silna, że nikogo nie powinien dziwić widok kolegi lub koleżanki zamawiającego do obiadu małe piwo w przerwie obiadowej w godzinach pracy. Co ciekawe,

wspomniane wcześniej odrębności między poszczególnymi regionami autonomicznymi mają także odzwierciedlenie w preferencjach piwnych. Większość regionów ma typową dla siebie markę piwa, które jest produkowane lokalnie, a mieszkańcy danego regionu wykazują się daleko idącym patriotyzmem lokalnym w tym zakresie. Wchodząc do lokalnych barów, wystarczy poprosić o jedno piwo, często nie trzeba przy tym nawet precyzować, o jaką markę chodzi, ponieważ najczęściej nie ma wyboru. W Sewilli, dla przykładu, w wielu lokalach jedynym słusznym napojem jest *Cruzcampo*. Typowy sewilczyk najczęściej chwali i rozplęwa się nad walorami smakowymi tej marki, podczas gdy większość moich hiszpańskich znajomych z innych regionów Hiszpanii wypowiada się niezbyt przychylnie o ukochanym trunku sewilczyków. Jedno jest pewne, tradycja picia piwa jest w Hiszpanii równie ważna jak tradycja produkcji i picia wina.

Kiedy znajomi i przyjaciele podróżujący do Sewilli pytają mnie co i gdzie zjeść, zazwyczaj oprócz wymienienia kilku dań i barów lub restauracji, zachęcam ich przede wszystkim do odkrywania Sewilli. Przechadzając się ulicami, warto zatrzymać się w tych miejscach, w których przed wejściem tłoczą się lokalni mieszkańcy. Mimo że turystyka coraz bardziej zmienia kulinarną mapę Sewilli, w ścisłym centrum nadal jest mnóstwo miejsc, do których chodzą lokalni mieszkańcy ze względu na dobre jedzenie i przystępne ceny. Dzięki zamiłowaniu sewilczyków do stojącego trybu życia nietrudno ich przeoczyć, kiedy prowadzą ożywione dyskusje przed wejściami do lokalnych barów. Naturalnie, należy unikać wystawnych restauracji, które zlokalizowane są w bezpośrednim sąsiedztwie najważniejszych zabytków Sewilli, w szczególności tuż obok katedry, a na bardziej uroczyste kolacje liczyć na rekomendacje znajomych lub przewodników.

Sewilla przyjazna rowerom

W Sewilli dość wcześnie zrozumiano, że miasta muszą być coraz bardziej ludzkie. W ciągu zaledwie kilku lat przekształcono miasto w model mobilności, w którym głównym bohaterem jest rower. Sewilla zawsze była łatwym, płaskim, słonecznym miastem, więc trzeba było to wykorzystać, w szczególności na dwóch kołach. Z tego powodu w całej Sewilli uruchomiono publiczną wypożyczalnię rowerów o nazwie Sevici z 250 stacjami, otwartymi 24 godziny na dobę oraz 170 kilometrami ścieżek rowerowych do przejechania. Sieć ścieżek rowerowych dociera do wszystkich dzielnic miasta, można swobod-

nie przemieszczać się z jednego końca Sewilli na drugi, a nawet dotrzeć do niektórych miejscowości w obszarze metropolitalnym. Wszystko to sprawiło, że Sewilla jest rajem dla miłośników rowerów. Przy tak zorganizowanym transporcie rowerowym prawie nikt nie narzeka na fatalnie zorganizowany transport autobusowy.

Moje marzenie o Hiszpanii

Kiedy pierwszy raz odwiedziłam Hiszpanię jako nastolatka, od razu czułam, że to kraj, do którego będę chciała wracać w przyszłości. Mój pobyt nie był typowym wyjazdem turystycznym. Brałam wtedy udział w międzynarodowej wymianie młodzieży z Hiszpanii, Włoch, Rumunii i Polski, w ramach realizacji projektu finansowanego z funduszy europejskich. Formuła pobytu pozwoliła mi nie tylko po raz pierwszy odwiedzić Hiszpanię, ale dzięki stałemu kontaktowi z hiszpańskimi kolegami, mogłam dowiedzieć się więcej o ich kulturze i zwyczajach oraz posłuchać, jak między sobą porozumiewają się po hiszpańsku. Poza kilkoma powszechnie rozumianymi słowami nie rozumiałam wtedy nic z tego, o czym Hiszpanie rozmawiali między sobą, ale sposób ich ekspresji, energia, z jaką rozmawiali nawet o najbardziej trywialnych kwestiach, bardzo mi się spodobały. W czasie kiedy studiowałam, coraz bardziej popularny stawał się program Erasmus, dzięki któremu mogłam zrealizować swoje marzenie o tym, żeby poznać Hiszpanię, jej mieszkańców, kulturę i język. Długo wahałam się, czy w ogóle starać się o możliwość wyjazdu. Nie byłam pewna, na ile studia prawnicze za granicą mogą przydać się w dalszym rozwoju naukowym, obawiałam się, że rok studiów poza Polską będzie czasem straconym, z punktu widzenia mojej ścieżki naukowo-zawodowej. Ostatecznie zdecydowałam, że jeżeli to nie jest dobry moment na realizowanie takich marzeń, to lepszy może się już nigdy nie zdarzyć. Z perspektywy czasu była to decyzja, której nigdy nie żałowałam. Oprócz szerokiego wachlarza przedmiotów prawniczych, które mieszczą się w podstawie programowej studiów prawniczych odbywanych w Polsce, a które można z powodzeniem studiować również za granicą, pobyt w Sewilli pozwolił mi rozwinąć wiele kompetencji, których nie mogłabym nabyć w tak krótkim czasie, pozostając w Polsce. W trakcie pobytu w Sewilli nauczyłam się języka hiszpańskiego na poziomie umożliwiającym pracę w tym języku. Wyszłam ze strefy swojego komfortu i dzięki temu poznałam wielu inspirujących ludzi z różnych krajów, którzy pozostali w moim życiu, mam nadzieję, że na zawsze. ■

Nasza chata nie jest z kraja



RADCA PRAWNY **KAROLINA KOLARY**

Wicedziekan ds. promocji, integracji i współpracy zagranicznej

22 października 2020 r., czyli równo na miesiąc przed tym, zanim zaczęłam pisać ten tekst, trwało akurat posiedzenie Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie, kiedy Trybunał Konstytucyjny obradował nad wnioskiem grupy posłów na Sejm RP o stwierdzenie niezgodności z Konstytucją przepisów art. 4a ust. 1 punkt 2 oraz art. 4a ust. 2 zdanie pierwsze o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży – z uwagi na to, że „legalizują praktyki eugeniczne w stosunku do dziecka jeszcze nie urodzonego, odmawiając mu tym samym poszanowania i ochrony godności człowieka”. Zamiarem Wnioskodawców było usunięcie z polskiego porządku prawnego normy pozwalającej na usunięcie ciąży, z uwagi na ciężkie i nieodwracalne upośledzenie płodu albo nieuleczalną chorobę zagrażającą jego życiu. Chodziło zatem o wyeliminowanie jednej z trzech przesłanek dopuszczalności przerywania ciąży, które od ponad dwudziestu lat funkcjonowały jako tak zwany kompromis aborcyjny i, jak pisała później w „Rzeczpospolitej”¹ prof. Teresa Gardocka, „wydawały się niewzruszoną częścią porządku prawnego w demokratycznym państwie prawnym”.

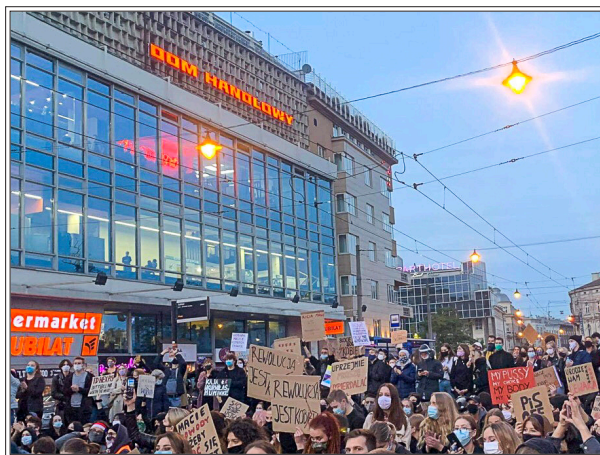
Wszyscy wiedzieliśmy, czym w tamtej chwili zajmował się Trybunał, wszyscy też, jak sądzę, mieliśmy świadomość, jaki może być kierunek rozstrzygnięcia. Mimo to – i mimo pięciu lat doświadczeń bezceremonialnego walenia taranem w kolejne instytucje będące do tej pory

„niewzruszoną częścią porządku prawnego w demokratycznym państwie prawnym” (począwszy zresztą od samego Trybunału Konstytucyjnego) – trudno było sobie wyobrazić przekroczenie jeszcze jednej granicy. Tym bardziej – w warunkach panującej epidemii i rozwiniętego wokół niej kryzysu, który powinien (znów, jak się wydawało) skupiać aktywność państwa na zupełnie innym obszarze. A jednak. Rada wciąż obradowała, kiedy rozdzwoniły się pierwsze telefony, a Facebook i Messenger rozgrzały się do czerwoności.

Na temat tego, dlaczego Trybunał – któremu trudno zarzucić, delikatnie rzecz ujmując, nadmierną aktywność orzeczniczą – akurat teraz postanowił zająć się tak kontrowersyjnym zagadnieniem, wymagającym spokoju, rozważań i szerokich konsultacji społecznych, powstało kilka analiz. Naturalną koleją rzeczy powróciły także rozważania odnoszące się do ważności postępowania i znaczenia wyroku wydanego przez Trybunał w obecnym składzie. Pojawiły się głosy sugerujące, że aby zaradzić katastrofie spowodowanej przez wyrok należy wstrzymać jego publikację (nie opublikowano go do tej pory...) – oraz głosy stwierdzające, że wręcz przeciwnie, jest to najgorszy z możliwych pomysłów; że sięganie po tego rodzaju mocno wątpliwe prawnie rozwiązania, do tej pory będące elementem „kreatywnego” podejścia władzy do systemu prawa, będzie strzałem w stopę, a dla osiągnięcia doraźnego celu „nie warto dekonstruować resztek sądownictwa konstytucyjnego (ręka w rękę z jego niszczycielami)”².

¹ „Rzeczpospolita” z dnia 26.10.2020 r.

² <https://oko.press/wazne-nieludzki-wyrok-tk-nie-wyklucza-liberalizacji-prawa-aborcyjnego-w-przyszlosci-analiza/>



Kolejne organizacje prawnicze, dzień po dniu, podejmowały uchwały i zajmowały stanowiska, wyrażając swój sprzeciw wobec treści, formy i okoliczności ingerencji państwa w przepisy prawa i umowę społeczną. A ludzie? Po prostu wyszli na ulice.

Skala protestów zaskoczyła chyba wszystkich, od władzy, po samych protestujących. Na ulicach dużych i małych miast demonstrowali i nadal demonstrują kobiety i mężczyźni z każdej grupy społecznej, w każdym wieku, o diametralnie różnych poglądach na kwestie małżeństwa, rodziny i wiary. Od nastolatków, od których trudno jeszcze wymagać życiowego doświadczenia w kwestiach, których wyrok Trybunału dotyczył, po mocno wiekowe uczestniczki Powstania Warszawskiego tłumaczące, jaki jest związek tego wyroku z wolnością, czym w ich rozumieniu ta wolność jest i jaka jest jej wartość. Poziom emocji społecznych sięgnął zenitu i przestało być grzecznie.

Zważywszy na ów poziom emocji, skalę protestów i eskalację napięcia wynikającą z pierwszych zatrzymań, dość szybko ruszyły inicjatywy zmierzające do zapewnienia uczestnikom protestów bezpieczeństwa prawnego. Inicjatywę taką podjęliśmy również w ramach Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie – z pewną nieśmiałością, nie potrafiąc przewidzieć, jak wielu radców prawnych będzie chciało i czuło się na siłach wziąć w niej udział. Powstał ostatecznie taki oto apel:

Drogie Koleżanki i Koledzy,

W związku z sytuacją, w jakiej się wszyscy znaleźliśmy oraz trwającymi i zaplanowanymi protestami społecznymi, będącymi reakcją na orzeczenie Trybunału Konstytu-

cyjnego K 1/20, serdecznie zapraszamy i apelujemy o zgłaszanie się radców prawnych, którzy mogą wesprzeć swoją profesjonalną pomocą osoby zatrzymane podczas protestów. (...) Prosimy o podawanie nazwisk, numerów telefonów i miasta, na terenie którego taka pomoc z Państwa strony będzie możliwa. Nie bądźmy obojętni!

Efekt przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Wciąż zgłaszały się kolejne osoby gotowe spełnić rolę obrońcy pro bono – trudno było nadażyć z dopisywaniem wszystkich do listy! – do tego otrzymaliśmy całą serię wiadomości od radców prawnych, którzy, sygnalizując, że specjalizują się w innych dziedzinach prawa, deklarowali pomoc z zakresu prawa pracy, ochrony dóbr osobistych, a nawet wolę finansowego partycypowania w kosztach pomocy osobom zatrzymanym. Wiadomość o radcach prawnych deklarujących gotowość do obrony rozniosła się lotem błyskawicy, docierając do ponad dwustu tysięcy osób (tak podaje Facebook) i trafiając z jednej strony, na portal Strajku Kobiet, a z drugiej – na strony organizacji lokalnych w miasteczkach takich jak Wieliczka, czy Myszków. Odbiór był tyleż liczny, co entuzjastyczny. Wszystko dzięki państwu: rozmiar tej inicjatywy jest naszym ogromnym powodem do dumy.

Pojawiły się jednak przy tej okazji, co także warto poruszyć, uwagi na temat wikłania samorządu w spór społeczny i pytanie o to, czy gotowi byłibyśmy również bronić członków Straży Narodowej. Komentarz do drugiego z poruszonych zagadnień jest dość oczywisty – każdy ma prawo do obrony i temperatura społecznego sporu tego nie zmienia. Odpowiedź na pytanie o to, kiedy należy milczeć jest bardziej skomplikowana. Otóż, co do zasady, w fundamentalnych kwestiach milczeć nie można. O rzeczach ważnych i trudnych trzeba rozmawiać. Konflikt społeczny jest faktem i trudno udawać, że go nie ma; możemy natomiast, jako środowisko, oprócz zapewnienia prawa do obrony, wnieść w ten konflikt pewną wartość.

Taką wartością jest humanizm. Zbyt często zapomina się dziś, że w każdym sporze warto wychodzić od jednego – szacunku do drugiego człowieka, także tego, którego poglądy są nam zupełnie obce. Ten szacunek powinien być pewną bazą, zawsze obecną w relacjach społecznych; w tym wypadku zarówno wewnątrz naszego (to dobrze, że pluralistycznego!) środowiska, jak i poza nim. Nie musi to jednak oznaczać ignorowania rzeczywistości. Dziś, bardziej niż zwykle, nasza chata nie jest z kraja. ■

O wulgaryzmach niewulgarnie



PROF. UJ, DR HAB. ANETA ZAŁAZIŃSKA

Wydział Polonistyki UJ

Nie przypadkiem temat ten pojawia się w „Biuletynie” akurat teraz. Wydarzenia społeczne, które zauważone zostały przez wszystkich obywateli zarówno w kraju, jak i na świecie, obiegły także media polskie i światowe. Fala protestów, która przelewa się ulicami polskich miast i rozlewa w szeroko pojętym internecie, do historii przejdzie nie tylko jako jedna z największych manifestacji sprzeciwu wobec władz w postkomunistycznej Polsce, wyraz sprzeciwu wobec decyzji dotyczących niezwykle delikatnych spraw społecznych, ale także jako głos kobiet, które chyba od 102 lat po raz pierwszy tak masowo wyszły na ulicę, by wyrazić swój sprzeciw, radykalną niezgodę i ekstremalne emocje.

Powiedzmy to na początku jasno: wulgaryzmy są nieakceptowanymi społecznie zachowaniami językowymi, które (o ironio!) społeczeństwo nieustannie przejawia. Nieustannie oznacza tu zarówno pewną ciągłość historyczną, jak i międzypokoleniową oraz środowiskową.

Wulgaryzmy istniały w polszczyźnie od wieków. Niektóre z nich są już nieznane, bo wyszły z użycia, ale na ich miejsce pojawiały się nowe, by zapelnąć pewną potrzebę językowo-społeczną. Wulgaryzmy definiuje się czasem jako nieprzyzwoite wyrazy, nieakceptowane ze względu na wyraźną ich przynależność do języka grupy społecznej uznawanej za niższą. To jednak wydaje się stwierdzenie chybione, bo ani język potoczny, ani język wulgarny nie jest wyznacznikiem klasy społecznej. Niech pierwszy rzuci kamieniem, kto nigdy nie użył żadnego wulgaryzmu. Można chyba za to mówić o różnicach w świadomości językowej użytkowników polszczyzny, która to świadomość pozwala lub zabrania użycia wulgaryzmów w określonych okolicznościach i sytuacjach obyczajowych.

Dlaczego przeklinamy? Bo chcemy wyrazić emocje, bo chcemy odreagować stres, bo się smucimy, złościśmy, cieszymy, dziwimy, bo chcemy być nonszalancy, zdemonstrować prawo do nieograniczonej wolności słowa, bo chcemy podrażnić społeczną tkankę konwenansów, bo jesteśmy bezradni, bo inne, poprawne środki językowe wydają się niewystarczające, w końcu czasami bo... samo nasuwa się na usta.

W potocznym rozumieniu nie ma różnicy między *wulgaryzmem* a *przekleństwem*. Językoznawcy pokazują jednak granicę (dość mimo wszystko płynną) między nimi. *Przekleństwo* to pusty znaczeniowo wyraz lub ich zbiór, za pomocą którego mówiący może w sposób spontaniczny ujawniać swoje emocje względem czegoś lub kogoś. *Wulgaryzm* zaś służy przekazywaniu emocji, przy jednoczesnym łamaniu przy tym tabu językowego, czyli społecznie usankcjonowanego zakazu wypowiedzenia pewnych wyrazów. Na tym polu znaczeniowym są dość blisko także *inwektywy*, *obelgi*, *złorzeczenia*, *słowa ordynarne*, *rubaszne*, *rynsztokowe*. Ich zasiedzenie w polszczyźnie nie jest przez nikogo negowane, a językoznawcy poddają je badaniom gramatycznym, słowotwórczym czy składniowym. Jednak ich rola i obecność z punktu widzenia kultury języka, funkcji społecznych i psychologicznych wcale nie jest jednoznaczna. Znakomicie pokazały to niedawne protesty, kiedy mocny wulgaryzm stał się hasłem przewodnim strajków, a badacze języka zajmowali dość skrajne stanowiska w jego ocenie. Do tego wątku wrócę jednak nieco później.

Warto przyjrzeć się wulgaryzmom i przekleństwom od strony antropologicznej. Zanim w naszej cywilizacji pojawiło się pismo, język miał postać jedynie mówioną. Do dziś istnieją kultury oralne, których język pozostaje

jedynie w formie dźwiękowej. Wydobywający się z ust dźwięk stanowi bezpośrednio odczuwaną siłę, jest specyficznym ruchem powietrza, falą dźwiękową, której namacalność jesteśmy w stanie odczuć, przyłożywszy choćby dłoń do ust podczas wypowiedzania jakiegokolwiek słowa. Nietrudno zatem zrozumieć, dlaczego słowo w kulturach oralnych przypisywało się i przepisuje realną moc. Skoro dźwięk, jako siła fizyczna, jest w stanie poruszyć listek, czemu nie miałyby oddziaływać na inne przedmioty, a w konsekwencji także na ludzi. W kulturach mówionych słowo miało realną moc sprawczą – wypowiedziane słowo miało siłę oddziaływania na innych. Wierzono, że za jego pomocą można wpłynąć na rzeczy i ludzi. Słowo miało moc zmiany rzeczywistości. Ta wiara w sprawczość słowa, jego potęgę i magię została w nas do dziś nie tylko w zabobonnej sferze ludowych wierzeń, gdzie można rzucić na kogoś urok, klątwę, gdzie lepiej nie dziękować za życzenie powodzenia, nie wypowiadać pewnych słów w złą godzinę czy nie wzywać bóstwa nadaremnie. Wierzmy, że za pomocą języka można wpłynąć na inne osoby i siebie samego – można perswadować, manipulować, życzyć, błogosławić i przekląć. Użycie właściwych słów ma moc zmieniania rzeczywistości społecznej, gdy wypowiedziane w pewnych zrytualizowanych okolicznościach stają się przysięgą, obietnicą, przeproszeniem, skazaniem czy uniewinnieniem.

Zarówno kiedyś, jak i dziś jesteśmy przekonani, że słowa mogą być dobre i złe, ładne i brzydkie, nieść dobrą lub złą siłę. Czymże innym były przekleństwa, jak nie sprowadzaniem złych mocy na drugiego człowieka. Rzucano klątwę, czyli za pomocą słowa manipulowano złą siłą, a kiedy błogosławiono, udzielano za pomocą słów dobrych mocy, które miały wstąpić w obdarowanego. Antropologicznie rzecz ujmując, przekleństwo było więc u swych źródeł złorzeczeniem, czyli zło-rzeczeniem, mówieniem zła, życzeniem zła, a w konsekwencji sprowadzaniem zła na drugiego człowieka. Nie było więc puste znaczeniowo, jak obecnie *przekleństwo* definiują językoznawcy. Nie było jedynie wyrażaniem emocji, w tym złej woli wobec drugiego. Było działaniem słownym, wystąpieniem przeciwko drugiemu w celu zrobienia mu krzywdy, pokrzyżowania planów, doprowadzenia do złego stanu. Najczęściej wola taka rodzi się w człowieku nie przypadkiem. Najczęściej z jakiegoś powodu jest to odwet, zadośćuczynienie, zemsta. To znaczenie przeklinania drugiego człowieka utrzymane zostało w kulturach ludowych, które są spadkobiercami niegdysiejszej kultury oralnej w większości jej przejawów.

Nieco odmiennych źródeł należy szukać dla wulgaryzmów. *Vulgus* (łac.) to lud, tłum, masa ludzi. Dopiero *vulgus profanum* – to lud ciemny, nieoświecony czy pospółstwo. Wulgarny więc to pierwotnie: związany z ludźmi, rozumianymi jako zbiorowość, tłum. Dziś może po prostu powiedzielibyśmy – rozumianymi jako społeczeństwo. To kolejny argument, który każe wiązać wulgaryzmy z powszechnym użyciem i nie stygmatyzować nimi jedynie warstwy najniższej, niewykształconej czy najuboższej. Biorąc pod uwagę powszechność użycia wulgaryzmów, miałyby to uzasadnienie. Oczywiście powszechność użycia nie oznacza takiej samej częstotliwości w każdych okolicznościach, ale powszechność odnosi się do ich znajomości i swego rodzaju egalitaryzmu.

O słowach wulgarnych pisał jeden z najwybitniejszych literaturoznawców i teoretyków kultury Michaił Bachtin. Przywołując kulturę średniowiecza i renesansu, opisywał szczególny typ spotkań na karnawałowym placu, gdy na pewien czas zniesione były wszystkie dzielące ludzi hierarchiczne różnice i bariery oraz uchylone pewne obowiązujące w zwykłym życiu normy i zakazy. Wówczas to, w takich właśnie okolicznościach, nawiązywał się między ludźmi, jak to ujmuje Bachtin, „famiłarno-jarmarczny” kontakt, niedopuszczający między nimi żadnych dysnansów. Dotyczyło to także szczególnego typu języka, w którym gromadziły się rozmaite zjawiska, zakazane i rugowane z oficjalnej komunikacji językowej. Tymi zjawiskami były przede wszystkim przekleństwa o właściwościach magicznych i zaklinających oraz wyrazy nieprzyzwoite czy obelżywe gesty. Co ciekawe, wulgaryzmy te używane były wtedy często w znaczeniu pieszczotliwym i pochwalnym. Takie okoliczności stwarzały poczucie przynależności do szczególnej, wtajemniczonej wspólnoty, poczucie nieskrępowania, biesiadności i całkowitej wolności – także w sferze językowej. Zacytuję Bachtina: „Każdą epokę posiada własne normy językowej oficjalności, poprawności i przyzwoitości. I w każdej istnieją słowa i wyrażenia, których użycie jest odczuwane jako znany sygnał, że można mówić swobodnie, nazywać rzecz po imieniu bez przemilczeń i eufemizmów. Użycie takich słów i wyrażenia stwarza atmosferę jarmarcznej szczerości, naprowadza na określoną tematykę i na nieoficjalność samego punktu widzenia rzeczywistości”.

Specyfika użycia wulgaryzmów w dużym natężeniu, a jednocześnie z biesiadnym poczuciem łamania norm, nakazów i zakazów (także tych językowych) obecna jest do dziś. Większość z nas mogłaby wskazać takie sytuacje i okoliczności, w których tej jarmarczno-famiłarnej

atmosfery doświadczyła. Nie wydaje się więc uzasadnione utyskiwanie na istnienie wulgarności w przestrzeni dla niej kulturowo charakterystycznej. To, co jednak budzi dziś niepokój wielu osób, to przejście wulgaryzmów do języka publicznego, a czasem nawet oficjalnego.

Czy to znak naszych czasów? Czy przekleństwa i wulgaryzmy nigdy wcześniej nie były obecne w przestrzeni publicznej? Dane historyczne zdają się temu zaprzeczać. Jeśli wczytamy się w dostępne każdemu stenogramy z posiedzeń sejmu kilku kadencji w latach międzywojennych, okaże się, że kultura parlamentarna nie stała wówczas na wyższym poziomie niż kultura współczesna, którą pokazuje się jako precedensowy upadek obyczajów. W owych czasach również nie dopuszczano się wzajemnie do słowa, przerywano sobie, obrzucano inwektywami, porównywano do zwierząt i używano nieparlamentarnych słów – które w tamtej epoce bywały inne niż współcześnie, co nie świadczy, że były mniej wulgarne. Zatem słowa nieparlamentarne dawno już padały w parlamencie, a tak zwana ulica dawno miała miejsce na rymszok.

Gdyby cofnąć się w historii jeszcze bardziej, zobaczylibyśmy, że wulgaryzmy zawsze miały konotacje defekacyjne i seksualne, co jest charakterystyczne do dziś. Wiąże się to ze wspomnianym na początku tabu kulturowym. O ile przez wieki zmieniał się zakres tego, co było poddane tabuizacji, o tyle te sfery defekacji, czy ogólniej wydalania, także fizjologii oraz seksu były od zawsze związane z tabu. To, co zabronione, ukryte, przemilczane, budzi największe zaciekawienie i prowokuje, a odnoszenie się do tego, nazywanie czy przywoływanie choćby w aluzji staje się brawurowym łamaniem konwenansów i swego rodzaju grą o wysokim stopniu ryzyka społecznego.

Z językoznawczego punktu widzenia warto jednak odnotować, że o ile wulgaryzmy są stałym składnikiem tkanki języka, to jednak słowa na ten zbiór się składające przez stulecia się zmieniały. Kto jeszcze wie, jak wulgarne było nazwanie mężczyzny „machlerzem”, „pokrzywnikiem”, a kobiety „przechodką” czy „murwą”? Równie obelżywe do XVII (a nawet XVIII) wieku było mówienie o kobiecie „kobieta”, ponieważ przeważały neutralne aksjologicznie: „białogłowa” lub „niewiasta”. Można by tu mówić o swoistej dewulgaryzacji tego słowa w ujęciu historycznym. Historia języka polskiego notuje także odwrotne przypadki, kiedy słowu neutralnemu przypisano wulgarne konotacje: staropolski „kutas”, starotestamentowy „cham,” prasłowiańska „dupa” – pierwotnie oznaczająca zagłębienie, dziurę, czy „chędożenie” – pierwotnie czyszczenie, sprzątnięcie, dziś brzmiące już

humorystycznie, ale wciąż zachowujące swój przerośny, rubaszny charakter. Uprawianie seksu było zresztą już w staropolszczyźnie określane wieloma słowami o charakterze zmetaforyzowanym: można było się „gnać”, „łupić” czy „czubić” (czyżby drugie znaczenie przysłowia „Kto się lubi, ten się czubi”?)! Dziś mamy pod tym względem inne użyteczne czasowniki: „dmuchnąć”, „posuwać” czy „przelecieć”. *Nihil novi!* – żeby zakończyć ten historyczny wątek.

Ponieważ jednak nie ma jednego języka polskiego, przyjrzyjmy się jego regionalnym odmianom. Kultury ludowe także wypracowały swoje językowe wulgaryzmy charakterystyczne dla danych regionów geograficznych. „Pipka”, „ćwok”, „klepidupa”, „pulok”, „prukwa” to tylko niektóre z nich. Być może najczęściej toczy się dyskusja nad słowem „buc”, które pochodzi od imienia konia Aleksandra Macedońskiego, Becefała. W niektórych regionach Polski „buc” jest jedynie dosadnym określeniem osoby nadętej i zarozumiałej, ale w okolicach Krakowa to jeden z najbardziej obraźliwych wulgaryzmów, za który można skończyć z obrażeniami ciała. Za to krakowianie bez bijatyki wyzywają się, rzecz można, nawet familiarnie od „ciuli”, za który to wyraz na Śląsku musieli niejedną raz przyplacić naruszeniem nietykalności cielesnej.

Historia pokazuje zatem, że w każdej epoce wulgaryzmy stanowiły pewien zasób językowy, a badacze nie próbowali ich ignorować i nie zauważać, ale katalogowali je i badali. W Polsce takim leksykonem jest między innymi *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów* Macieja Grochowskiego (pierwsze wydanie z 1995 roku).

Skoro już wiemy, że wulgaryzmy i przekleństwa stanowią niemal odwieczny element języka, wiemy, jak kulturowo, antropologicznie i socjologicznie wytłumaczyć ich istnienie, czy wiemy także, jakie jest psychologiczne uzasadnienie ich funkcjonowania?

Nie jest wiele takich badań, jak i nie jest wiele badań językoznawczych dotyczących wulgaryzmów. Ostatnio jednak ciekawe obserwacje poczynił psycholog Richard Stephens, który eksperymentalnie wykazał, że wypowiedanie wulgaryzmów łagodzi ból. Zjawisko hipoałgezji znane jest medycynie jako zmniejszone odczuwanie bólu. Zatem subiektywne wrażenie bólu w tych samych okolicznościach (bólowych) może być pod wpływem pewnych czynników redukowane. Oczywiście tego typu czynnikami są substancje biochemiczne, jak na przykład leki, może być to także masaż czy specyficzny wysiłek fizyczny. Jak się okazuje, działanie hipoałgezyczne ma także wypowiedanie na głos wulgaryzmów. Ukuto nawet termin

lalochezja, który wprawdzie nie jest terminem medycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu (do tej pory mało znany, został spopularyzowany przez Remigiusza Mroza), oznaczać miały wypowiedanie niecenzuralnych słów, by ulżyć sobie w bólu lub stresie. Tak czy inaczej mielibyśmy wówczas do czynienia z medycznym działaniem wulgaryzmów (przekleństw) działających jako rodzaj znieczulenia. Czy wydaje się to Państwu znajome? Mamy już sensowne wytłumaczenie tych wszystkich niewybrednych słów, które padają, gdy uderzymy się palcem w kant stołu lub gdy nadeptniemy na maleńki, kultowy już klocek Lego. Zjawisko to wydaje się powiązane z ugruntowanym już w medycynie terminem koprofalii – czyli niepohamowanego wypowiedania wulgaryzmów lub innych nieodpowiednich słów. Koprofalii ma charakter automatyczny i jest rodzajem tik, a kojarzona jest najczęściej z wrodzonym zespołem neurologicznym Tourette’a (choć tylko jeden na 10 chorych ma taki tik).

Mamy więc podstawy sądzić, że wypowiedanie wulgaryzmów jest dość szczególnym procesem językowym i neurobiologicznym. Ma swoje uzasadnienie także w uwarunkowaniach społecznych. Można mówić o rodzaju przeklinania społecznego, które jest elementem budowania szczególnego rodzaju wspólnoty. Przy czym pojęcia wspólnoty nie należy traktować aksjologicznie (wspólnota może być pozytywna lub negatywna, może działać na jednostkę korzystnie lub niekorzystnie). Czym innym będzie stadionowa wulgarność (haseł, przyśpiewek, okrzyków), a czym innym wulgarność wypowiedzi, w której znany wulgaryzm „k...” stosowany jest jako przerywnik, a raczej pauza wypełniona, która w normalnych warunkach służyłaby wzięciu oddechu. Rażąca wulgarność stadionowa (zdarzyło mi się czytać pracę studencką na ten temat i wiem, jak bardzo mnie męczyło obcowanie z tymi komunikatami) ma mimo wszystko ten jarmarczno-wspólnotowy rys, a zatem socjologiczne uzasadnienie. W tym drugim przypadku konia z rzędem temu, kto oprócz nawykowości i prostactwa językowego znajdzie tu lepszą przyczynę.

Czemu zatem służyć ma bardzo mocny wulgaryzm „wypierdalać!”, który stał się hasłem przewodnim Strajku Kobiet i towarzyszących mu protestów? Czy miał prawo zaistnieć w przestrzeni publicznej i czy wolno się na to godzić? Czy było to jedynie epatowanie i szukanie taniej popularności?

Nie wolno na te pytania odpowiadać z perspektywy chłodnego, obiektywnego badacza. Trzeba zapytać ludzi, którzy je wypowiadali, krzyczeli, nieśli wypisane

na kartonach i wymalowane na ubraniach. Wśród nich dominowali ci, którzy na co dzień słów takich nie wypowiadają, a ich poziom świadomości społecznej i językowej jest wyższy niż osób stosujących pauzy wypełnione wulgaryzmami.

Te osoby twierdzą, że w normalnych warunkach w przestrzeni publicznej wulgaryzmów nie akceptują i akceptować nie będą. Że razi je słowo „zajebisty” od kilku lat królujące na salonach i bez refleksji wypowiedane przez osoby publiczne w wielu mediach (czasem te same osoby, które oburzają się na symboliczne „wypierdalać!”). W 2017 roku Bartek Chaciński w „Polityce” w artykule pod znamienym tytułem „Bluzgi nasze powszednie” w brawurowy sposób pokazał tę hipokryzję, przytaczając publiczne wypowiedzi osób publicznych (sic!). Od tego czasu wszyscy jeszcze odnotowaliśmy „kanalie” i „mordy zdradzieckie” wykrzywane w dzikim szale z sejmowej mównicy. Czy była to lalochezja, przeklinanie społeczne, niepanowanie, przejaw emocji?

Dość stwierdzić, że „wypierdalać!” nie jest precedensem. Wzbudziło jednak tyle kontrowersji, bo wydarło się z tysięcy gardeł. Nie możemy więc mówić o jednostkowej utarcie kontroli czy niskim poziomie języka pojedynczego użytkownika. Możemy jednak dostrzec tu radykalizację języka protestu społecznego. Niewątpliwie „Precz z komuną!” brzmi w tym kontekście jak ugrzeczniony wyraz niezgody. Pomyślmy jednak, czy użycie wulgaryzmu jako hasła wielotysięcznych protestów to precedens w skali światowej? Nie! Radykalne i wulgarne hasła pojawiały się na protestach na całym świecie. Zdaje się jednak, że były to protesty szczególnego typu. Protesty agresywne językowo, ale nie chuligańskie. Protesty, które objawiały bezradność społeczną, sytuację, gdy żadne inne słowa nie były w stanie wyrazić frustracji, wściekłości, niezgody i ostateczności – kiedy słowa ze słowników ogólnych nie wystarczały, bo nie spełniały swoich funkcji narzędzia opisu i wyrazu emocji, intencji i perswazji.

Słowo „wypierdalać!” nie jest po prostu wulgaryzmem zaciągniętym na agorę. Stało się hasłem, a więc symbolem ruchu społecznego wyrosłego z narastającego buntu. Nie sądzę też, by ukazywało zmiany społeczne w zakresie tabu językowego. Ludzie posługujący się hasłem tym na protestach, nie będą częściej używali go w życiu codziennym, ani nie będą bardziej akceptowali wulgarnej mowy w przestrzeni publicznej.

Jestem przekonana, że słowo to będzie symbolem skali emocji społecznych, symbolem – który jak widać po reakcjach na niego – spełnił jedną ze swoich funkcji. ■

Morderstwo pokojówki



RADCA PRAWNY DR MACIEJ M. GONDEK

11 grudnia 1914 roku około godziny 9.00 wracając z zakupów kucharka państwa Ripperów znalazła w mieszkaniu swoich pracodawców leżącą na podłodze w kałuży krwi służącą Janinę Śliwińską. Stwierdziwszy, że ta jeszcze żyje natychmiast poinformowała o zajściu sąsiadów i chlebodawców, którzy sprowadzili pogotowie. Pomimo szybkiej akcji ratunkowej kobieta zmarła. Informacja o zajściu dotarła do służb policyjnych już ok. godziny 10.30. Na miejsce zdarzenia oddelegowany został komisarz Rotschek wraz z kancelistą Kleczkiem. Wobec faktu, że większość śladów, w wyniku

interwencji pogotowia ratunkowego jak i spanikowanych domowników uległa bezpowrotnemu zniszczeniu, śledczy dokonali jedynie pobieżnego rozpoznania miejsca przestępstwa oraz przeprowadzili rozpytanie części obecnych tam osób. Z uzyskanych informacji wynikało, że jedyną osobą, z którą Śliwińska utrzymywała znajomość była zwolniona kilka miesięcy wcześniej pokojówka Wiktoria Młyńcówna. Tym razem czynności policji w zakresie odnalezienia podejrzanej były nadzwyczaj krótkie, bowiem jeszcze tego samego dnia w godzinach popołudniowych do komisariatu policji przy ul. Kanoniczej w Krako-

wie zgłosiła się sama Młyńcówna, która oznajmiła, że to ona popełniła przestępstwo. Natychmiast ją przesłuchano. Początkowo twierdziła, iż powodem dla którego targnęła się na życie koleżanki była złość, bowiem ta miała donosić ich pracodawcy różne, oczerniające ją informacje, w wyniku których sama utraciła posadę. Kolejno opisała przebieg przygotowania morderstwa oraz samego czynu. Wynikało z niego, że broń i naboje kupiła kilka dni wcześniej od niejakiego Henryka Pacha. 11 grudnia, znając rozkład dnia pracującej u Ripperów kucharki oraz wiedząc, iż w tym czasie zamordowana przebywać będzie w mieszkaniu sama, udała się do kamienicy na ulicy Długiej w Krakowie. Przewidując, że Śliwińska może nie chcieć jej wpuścić do środka, wymyśliła abstrakcyjny powód i nakłoniła Pacha, aby ten udał się z nią pod wskazany adres i zamiast niej zadzwonił do drzwi kuchennych. Gdy Śliwińska otworzyła drzwi, podejrzana weszła do mieszkania, a chłopak oddalił się z miejsca zdarzenia. Po krótkiej wymianie zdań wyjęła broń i strzeliła do pokojówki dwukrotnie z rewolweru. Dokonawszy czynu zamknęła od wewnątrz tylne drzwi i wyszła schodami dla służby z mieszkania, po czym udała się w stronę Parku Krakowskiego. Tam wyrzuciła broń do fosy, a sama



usiadła i zaczęła płakać. Po kilku godzinach widząc beznadziejność położenia, w jakim się znalazła, postanowiła sama zgłosić się na policję. To przyznanie się do winy przesądziło po zastosowaniu aresztu tymczasowego.

Sprawę przejął sędzia śledczy Kaczmarewski. Jego wieloletnie doświadczenie podpowiadało mu, że Młyńcówna nie powiedziała jednak całej prawdy. Przyczyny morderstwa wydawały się bowiem nad wyraz błahe i nie pasujące do tego typu spraw. Nowe światło na sprawę rzuciło dopiero przesłuchanie kolejnych osób, siostry zamordowanej – Stanisławy Śliwińskiej oraz Anny Majówki – pokojówki sąsiadów Ripperów. Na jaw wyszło, że podejrzana darzyła Śliwińską bliżej niezdefiniowanym uczuciem. Z protokołu przesłuchań tej drugiej można było wyczytać: „Jaki stosunek łączył obwinioną z denatką tego nie wiem, bo obwinionej wcale nie znałam, natomiast służąca u p. Horwarthowej, która tu już dawno służy, mówiła mi, że ją to bardzo dziwi, że oskarżona zamordowała denatkę, bo ją bardzo lubiła. Miały, ona i denatka, wszędzie chodzić na zabawy, że ją całowała i to nie tylko w twarz, lecz także po nogach, po włosach, po głowie i kupowała jej prezenty”¹. Z kolei z zeznań pozostałych świadków udało się ustalić, że Śliwińska jakiś czas temu wdała się w romans ze swoim pracodawcą.

To wystarczyło sędziemu śledczemu do zakończenia postępowania i przekazania sprawy do prokuratury. Akt oskarżenia został przygotowany już 22 stycznia 1915 roku. Młyńcównę oskarżono o to, że: „dnia 11 grudnia 1914 r. w Krakowie przeciw Janinie Śliwińskiej w zamiarze pozbawie-



nia jej życia w ten sposób strzelając do niej z rewolweru działała, iż stąd śmierć śp. Janiny Śliwińskiej nastąpiła (...)”². Sprawa stanęła na wokandzie w c.k. Sądzie Krajowym Karnym w Krakowie w dniu 6 lutego o godzinie 9.30. Wywołana Młyńcówna w pierwszej kolejności potwierdziła, że łączył ją z denatką romans jak i to, że przyczyną przestępstwa była zazdrość o Rippera, przez którego Śliwińska całkowicie zrezygnowała ze spotkania z nią. Fakt „nieobyčajności sprawy” przesądził o wyłączeniu jawności rozprawy na etapie indagationa podsądnej. Co interesujące, jak wynika z protokołu rozprawy, zarówno oskarżyciel, jak i członkowie trybunału skupili się przede wszystkim na próbie wyjaśnienia w jaki sposób Młyńcówna spółkowała z zamordowaną, czy miała doświadczenie w tym zakresie z innymi kobietami oraz czy większą przyjemność sprawiało jej spółkowanie z kobietą czy z mężczyzną. Ostatecznie jednak udało się ustalić, że bezpośred-

nim powodem morderstwa był fakt, iż Śliwińska nie chciała z nią kontynuować intymnej znajomości. Gdy całe postępowanie dowodowe zakończyło się, przewodniczący dopiero wówczas przywrócił jawność rozprawy i wezwał strony, aby wypowiedziały się w zakresie winy oraz ewentualnej kary. Jako pierwszy wypowiedział się prokurator, który podtrzymał akt oskarżenia, obrońca natomiast wniósł o uwolnienie obwinionej. Na tym rozprawę zakończono, podsądna została odprowadzona do aresztu, a sędziowie udali się na naradę. Wyrok był adekwatny do czynu – skazana została na karę śmierci przez powieszenie. Ze sporządzonych już w roku 1919 dokumentów wynika, że orzeczona kara została jednak zastąpiona karą 18-letniego ciężkiego więzienia. Ostatecznie, na podstawie zarządzenia prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie 1 kwietnia 1925 roku, Wiktoria Młyńcówna została przedterminowo zwolniona z zakładu karnego. ■

¹ *Protokół przesłuchań świadka z dnia 15 grudnia 1914 roku* – Zespół SKKKr nr 53 sprawa nr WO 53/14 – Archiwum Narodowe w Krakowie – Ekspozytura Spytkowice.

² *Akt oskarżenia z dnia 22.01.1915 roku* – Zespół SKKKr nr 53 sprawa nr WO 53/14 – Archiwum Narodowe w Krakowie – Ekspozytura Spytkowice.

O stoicyzmie

RADCA PRAWNY TOMASZ DYRDYCKI-BOROWY

”

Nawet, jeżeli nie dajesz wiary moim słowom,
spróbuj przynajmniej

Epiktet, „Diatryby”, IV. 1.

Zdumiewające, z jaką trudnością przychodzi ułożenie otwierającego zdania, gdy podejmując pierwszą, nieśmiałą próbę wykroczenia poza dotychczasowy status czytelnika cudzych treści, usiłujesz wycisnąć choćby kroplę z dawno nieużywanych i głęboko uśpionych pokładów inwencji własnej. Jednak napisanie nawet krótkiego artykułiku, to nie to samo, co machnięcie wysublimowanego wniosku o przedłużenie terminu do złożenia odpowiedzi na pozew, czy też najsubtelniejszego zażalenia na niezasądzone koszty. Choć z pewnością są i tacy, którym wykazanie się na obu tych polach przychodzi z równą łatwością, dla początkujących „felietonistów” skala trudności dorównuje, dajmy na to, wyjściu na scenę Piwnicy pod Baranami w celu odśpiewania ballady lub pieśni. Dyskomfort związany z publiczną emisją czy to głosu, czy to tekstu, może wydawać się błahy dla postronnego obserwatora (zwłaszcza obserwatora – widza, przynajmniej do chwili, gdy sam nie spróbuje), jednak czy za taki zostałyby uznane przypadki, na przykład poważnej kontuzji, utraty pracy, rozwodu lub nieudanej próby budowy nowego związku, nieuchronnej perspektywy przegrania poważnej sprawy sądowej z powodu własnego uchybienia, ciężkiej choroby, postawienia zarzutów prokuratorskich? Każdy zapewne mógłby coś do tej listy dodać. Nie przesądzając jednak o wadze poszczególnych zdarzeń, istotne, iż wspólnym ich mianownikiem jest pewien stan komplikacji, skutkujący uczuciem dyskomfortu. Świadomie używam tak pojemnego określenia, gdyż skala negatywnych emocji rozpina się od lekkiego zniecierpliwienia, poprzez irytację, złość, frustrację, zniechęcenie, aż po uczucie rozbicia, niemocy lub rozpacz. Można wszak przyjąć, iż w innym stopniu dotknie nas zgon chomika niż śmierć bliskiej osoby. Jeśli siła oddziaływania bodźca mieści się w pewnym przedziale, na ogół wystarczy instynktowna reakcja: ucieczki,

pozornej śmierci albo ataku. Jednakże odruchy, które gatunek ludzki wykształcił w czasie swego rozwoju, przydatne wobec napaści lamparta jaskiniowego, często zawodzą we współczesnym świecie, pełnym nowych bodźców, wyzwań i możliwości. Na przykład, najadanie się do granic wytrzymałości żołądka przez naszych przaprzodków miało uzasadnienie środowiskowe, wobec niepewności, kiedy zdarzy się następna okazja nasycenia. Dziś prowadzi do otyłości. Bywa też, że uderzenie losu jest tak niespodziewane, albo kumulacja niefortunnych zdarzeń w swej intensywności i jednoczesności tak potężna, że spowoduje przekroczenie poziomu osobniczej odporności na stres. Nie każdy może wówczas liczyć na wsparcie osoby bliskiej: przyjaciela, małżonka, rodzica. Zostaje wtedy sam, bezbronny i nieprzygotowany, odarty z pozorów sprawowania kontroli. Jest jak pasażer samolotu, który pewny bezpieczeństwa gwarantowanego wykupionym biletem, nagle orientuje się, że kabina pilota jest pusta i mając zaledwie chwilę na zapoznanie się z instrukcją obsługi sterów. Warto jednak dostrzec zaletę terminalnej sytuacji, która zmusza do skoncentrowania się na sprawach najistotniejszych, bez ich odkładania na kolejny dzień. Wszak obudziwszy się w płonącym mieszkaniu, nie zwlekasz z jego opuszczeniem do chwili wypicia porannej kawy.

W długim okresie swego rozwoju, ludzkość wypracowała różne sposoby radzenia sobie z trwogą: od chrześcijańskiej modlitwy i badania świętych ksiąg, poprzez medytacyjne techniki buddyjskich mnichów, niezwykle możliwości praktyków jogi, śpiewanie psalmów, ćwiczenia tai-chi, aż po współczesną psychoterapię. Jest jednak jeszcze jeden sposób, zapomniany, choć leżący na wyciągnięcie ręki w skarbcu europejskiej kultury. Mowa o stoicyzmie, szkole filozoficznej, której początki sięgają czasów, gdy Aleksander Macedoński poił swe konie w Hydaspesie po zwycięstwie nad hinduskim władcą Porosem.

O stoicyzmie słyszał zapewne każdy absolwent szkoły średniej, dowiadując się z podręcznika do języka polskiego o przedstawicielach późnego okresu tego nurtu

filozoficznego: Lucjuszu Anneuszu Senecie czy Marku Aureliuszowi. Co dociekliwsi dotarli do informacji, iż nazwa nie pochodzi od czasownika „stać” (w szczególności stać nieruchomo), ale od greckiego słowa *stoa*, czyli portyk. Tam bowiem, w ateńskim *stoa he polikile*, czyli kolorowym portyku, spotykali się uczniowie założyciela tej szkoły Zenona z Kition. Niestety, z uwagi na zdawkowość informacji przekazywanych w edukacji szkolnej i brak filozofii jako przedmiotu nauczania licealnego, większość abiturientów wkracza w wiek dorosły ze stereotypowym skojarzeniem stoika, jako osoby obojętnej, nieczułej, niewrażliwej, niemal emocjonalnego trupa w ludzkiej skórze. Tymczasem taki obraz jest równie powierzchowny, jak wyobrażenie, iż każdy chrześcijanin głodnego nakarmi, spragnionego napoi, a przybysza przyjmie pod swój dach. W istocie swej doktryna stoicka budowała fundament wolnego, świadomego i szczęśliwego życia. Rzecz by można, życia filozoficznego, jednak w innym, niż współczesne rozumieniu, ograniczającym się do intelektualnej spekulacji. W czasach Kleantesa, Chryzypa, czy Epikteta filozofia stanowiła rodzaj praktyki codziennej, duchowego przeżycia i etycznego doskonalenia. Tak bowiem jak wiara bez uczynków jest martwa, tak wykład filozofii nie jest przeciwieństwem filozofii. Ówczesne szkoły kładły przy tym nacisk nie tyle na informowanie (odbiorcy), ile formowanie (jego umysłu). Stoicyzm w epoce hellenistycznej i rzymskiej był więc w pierwszym rzędzie sposobem bycia i sztuką życia, a dopiero później dyskursem. Podkreślmy, sztuką życia szczęśliwego.

Polegając na lepszych od siebie, w kwestii sposobu rozumienia pojęcia szczęścia odsyłam do traktatu Władysława Tatarkiewicza, który z wnikliwością i skrupulatnością godną najtęższych umysłów prawniczych, zbadał w swym dziele „O szczęściu” przyczyny, skutki i istotę tego psychologicznego stanu, jako superlatywu przyjemności. Wystarczy zatem wskazać, iż w ujęciu stoickim szczęście (*eudajmonia*) polega na posiadaniu najwyższej miary dóbr dostępnych człowiekowi, a zgodnie z podstawowym aksjomatem stoicyzmu: nie ma szczęścia poza dobrem moralnym, poza cnotą; nie ma nieszczęścia poza złem moralnym, poza występkiem i winą¹. Jednak tak, jak ściśle zdefiniowanie czasu nie jest konieczne dla wyprowadzania fizycznych równań, tak zamykanie szczęścia w logicznie precyzyjnych formułach dla jego rozumienia wydaje się zbędne. Parafrazując Tomasza

Akwinatę, że gdy myślę, czym jest szczęście – wiem, przestaję wiedzieć, gdy mnie kto o to zapyta, można uczynić wstępne założenie, iż każdy osobnik z natury swej dąży do szczęścia, jako pożądanego i pozytywnego stanu ustrojowego.

W dzisiejszym świecie, pełnym rozmaitych bodźców, rzekomych potrzeb, pośpiesznym załatwianiu spraw i dotrzymywaniu terminów zawitych, powrót do źródła dawnej mądrości może sprawić, że porwany nurtem codzienności, walcząc z kolejnymi pozwami, replikami, apelacjami, prodżektami, szkoleniami, skargami i sympozjami, uświadomisz sobie istnienie alternatywy. Alternatywy dającej możliwość zadania niebanalnych pytań o sens działania, cel znojných wysiłków, czy przynajmniej poznania metody na osiągnięcie szczęścia. Skoro zatem *poprzednicy nasi wynaleźli już lekarstwa na niedomagania duchowe*², dlaczego z nich nie skorzystać?

W stoicyzmie, oprócz jego teoretycznej spójności i kompletności, opierającej na idei Logosu, czyli wszechkosmicznego rozumu, jako szczególnie pociągający i przydatny dla teraźniejszego człowieka jawi się praktyczny aspekt tej doktryny. Praktyczny, gdyż oferujący szereg ćwiczeń mentalnych, umożliwiających na początkowym etapie neutralizację destrukcyjnych bodźców, a docelowo zapewnienie stanu spójności (*homologoumenos*). Można wśród nich wymienić na przykład perspektywę kosmiczną, ustawienie hierarchii wartości, rachunek sumienia (ale w innym znaczeniu, niż ten opisywany w książeczce komunijnej), naśladowanie mędrca, technikę dwóch uchwytów, uprzedzanie nieszczęść, podział zależne–niezależne, wizualizację twierdzy wewnętrznej, czy stosowanie ram interpretacyjnych, w szczególności stoickiej strategii prób. Współcześnie skuteczność tych metod jest na nowo odkrywana w psychoterapii, jednak łatwość ich stosowania pozwala na samodzielne zwiększenie odporności na stres, stanowiąc istotny element codziennej higieny psychicznej. Higieny lekceważonej, jak się wydaje, najczęściej z powodu niewiedzy lub niedoceniań jej znaczenia. Swoją drogą, jest osobliwością pedantyczna troska o stan skóry, siłę mięśni, strój, uzębienie, czy fryzurę, a zarazem zaniedbywanie psychicznej/mentalnej kondycji własnej. A przecież tak jak niemyte zęby wypadną, a niećwiczone ciało zwiotczeje, tak nieumiejętność filtrowania stresu z czasem doprowadzi do spadku wydajności, a finalnie do choroby i wypalenia zawodowego.

¹ P. Hadot, *Twierdza wewnętrzna. Wprowadzenie do „Rozmyślań” Marka Aureliusza*, Wydawnictwo Antyk, 2004, s. 95.

² Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, LXIV, 8.

Jedną z najważniejszych stoickich technik mentalnych jest badanie wyobrażeń (*exetazein*). Omawiane ćwiczenie odwołuje się do fundamentalnego rozróżnienia pomiędzy rzeczą, a wyobrażeniem na jej temat i pozwala ustrzec się często popełnianego błędu utożsamiania obrazu/ wrażenia z jego źródłem. O ile badacze literatury zgadzają się w sprawie stoickich wątków w poezji Kochanowskiego, o tyle biografowie Marii Konopnickiej milczą na temat tego, czy poetka praktykowała stoicyzm. Jednak sięgając w odmęty dziecięcej niepamięci, zabawną ilustracją podstawowego założenia stoicyzmu można odnaleźć w „Stefku Burczymusze”. Bohater wierszyka obwieściwszy ze swadą swe przewagi, strudzony usypia gdzieś na sianie... wtem się budzi niespodzianie, patrzy, aż tu jakieś zwierzę do śniadania mu się bierze. Z dalszej relacji wyłania się przerażający obraz tygrysa, lwa może, co to miał kopyta, trzy czy cztery nogi, paszczę taką, przy tym rogi. Finał znany, gdy przybywa na miejsce ekipa ratunkowa: ojciec, służba cała, patrzą... a tu myszka mała, polna myszka siedzi sobie i ząbkami serek skrobie. O ile jednak w większości wyrastamy z dziecięcych historyjek, o tyle niekoniecznie uwalniamy się z fałszywych wyobrażeń. Do kogo dzwonił urzędnik skarbowy, być może doświadczył takich wrażeń. Tymczasem, jak zwięźle ujął to Epiktet, to nie rzeczy niepokoją człowieka, lecz wyobrażenia o nich.

Dostrzeżenie osobności wyobrażeń stanowi fundament stoickiego opisu mechanizmu reagowania na bodźce, obejmującego kolejne fazy: odczucia (*aisthesis*), wyobrażenia (*phantasia*), osądu (*hypolepsis*) i wreszcie przyzwolenia (*synkatatheseis*). Najlepiej zilustrować to przykładem odruchowej reakcji na uderzenie pioruna. Przestraszony grzmotem burzy, w pierwszym odruchu kulisz się, potem uświadamiasz sobie, że to nie atak obcych, następnie ustalasz, że skoro już uderzył, nie spotka cię los senatora z cz. III „Dziadów”, aby wreszcie wyprostować się i spokojnym krokiem udać się w kierunku Sądu Rejonowego dla Krakowa Podgórze w Krakowie.

Jednym ze sposobów radzenia sobie z fałszywymi wyobrażeniami jest test Epikteta, który można powiązać z metaforą twierdzy wewnętrznej, symbolizującej umysł wystawiony na działanie zewnętrznych bodźców. Bramy strzegą uzbrojeni wartownicy, którzy przed wpuszczeniem wyobrażenia do wnętrza, zatrzymują je i poddają grunto- wemu sprawdzeniu, mówiąc: „Stój! Zaczekaj! Daj się

wpierw obejrzeć, ktoś jest i skąd przychodzisz! Podaj mi hasło. Maszli ty przez naturę dany znak rozpoznawczy, jakie winno mieć każde wyobrażenie, domagające się prawa wstępu?”³. Pierwszy etap ma na celu powstrzymanie w zarodku odruchowych i nieracjonalnych emocji, zanim wzbiorą na tyle, że odbiorą możliwość rzeczowej oceny sytuacji. Można to porównać do zbiegania „na krechę” z kopca Krakusa. Jeśli nie zareagujesz dostatecznie wcześniej, nad miarę rozpędzony nie zdołasz się już zatrzymać. Ilustrując to praktycznym przykładem, odwołajmy się do przypadku pracowniczych badań okresowych, których rytualność, powtarzalność i na ogół pozorna przydatność, powoduje traktowanie ich jako formalnej mitręgi. Zdarzyć się jednak może niespodziewany i zaskakujący telefon z przychodni, że konieczne jest wykonanie dodatkowych testów z powodu wykrycia niepokojących zmian w jakimś organie (Czy to rak? Przecież od pewnego czasu kłuje mnie w płucach. A więc to koniec!). Drugi etap zmierza do nazwania tego, co się objawia i szturmuje mury twierdzy (Jestem na etapie badań i dopiero po ich wykonaniu zostanie postawiona diagnoza. Nawet jeśli będzie negatywna, umożliwi podjęcie stosownego leczenia). I wreszcie trzeci, polegający na rozważeniu korzyści wynikającej z akceptacji wyobrażenia (Czy zamartwianie się przed ostateczną diagnozą wpłynie pozytywnie na moje samopoczucie?). W ujęciu prakseologicznym tryb postępowania przedstawia się następująco:

1. zanim zareagujesz na jakąś sytuację, zatrzymaj się i pomyśl, co się naprawdę wydarzyło;
2. oddziel wydarzenie od emocji i oceny;
3. skup się na samym wydarzeniu, czym ono jest, czy oznacza dla ciebie coś dobrego, czy złego i skąd możesz mieć pewność tej oceny;
4. działaj na podstawie wyważonej i przemyślanej oceny tego, co się wydarzyło⁴.

Zarysowany w ogromnym skrócie dyskurs wewnętrzny, spełniający się w chwili wydawania osądu na temat przedstawień, stanowi istotę filozoficznego życia stoickiego. Nie pretendując nawet do zarysu wstępu do wiedzy o doktrynie stoickiej, przedstawiony opis być może stanie się zachętą do wypróbowania skuteczności antycznych metod w każdych, także pandemicznych okolicznościach. Zatem, pomimo obowiązujących ograniczeń, spośród wielu powinności, jedną warto zrobić już teraz – zdjąć maski [...] rzeczom⁵. ■

³ Epiktet, *Diatryby*, 111. 12.

⁴ [za:] T. Mazurem, *O stawianiu się stoikiem*, PWN, s. 160.

⁵ Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, XXIV, 13.

Zmiany na liście radców prawnych w okresie od 1 października 2020 r. do 30 listopada 2020 r.

DR **MAŁGORZATA GRELEWICZ-LA MELA**

Kierownik Działu Prawno-Organizacyjnego OIRP w Krakowie

Na dzień 30 listopada 2020 r. na liście radców prawnych w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie wpisanych było 4140 radców prawnych, w tym 3056 wykonujących zawód radcy prawnego, 1084 niewykonujących zawodu, a w tym 217 osób mających zawieszony prawo do wykonywania zawodu radcy prawnego.

Na listę prawników zagranicznych wpisanych było 7 prawników.

W okresie od 1 października 2020 r. do 30 listopada 2020 r.:

1. Na listę radców prawnych wpisano 10 osób, w tym:
 - 3 osoby spełniające przesłanki określone w art. 24 ust. 1 ustawy o radcach prawnych,
 - 6 osób spełniających przesłanki określone w art. 25 ust. 1 ustawy o radcach prawnych,
 - 1 osoba spełniająca przesłanki określone w art. 24 ust. 2 ustawy o radcach prawnych.
2. Skreślono 5 radców prawnych, w tym:
 - 2 zmarłych radców prawnych:
 - Krystyna Śmiałowska-Ruta
 - Krystyna Włodarczyk
 - 2 radców prawnych na ich wniosek,
 - 1 radcę prawnego – usunięcie wpisu w związku z przeniesieniem do innej Izby,
3. Zawieszono prawo do wykonywania zawodu 6 radcom prawnym, w tym 1 radcę prawnego przy orzeczeniu Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego.



SPRAW SOBIE LEXUSA POD CHOINKĘ

OFERTA SPECJALNA
DLA RADCÓW PRAWNYCH

OBŚŁUGA DOOR TO DOOR



www.lexus-krakow.com.pl

 LEXUS

KRAKÓW-ZAKOPIAŃSKA